Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
**Warunki prenumeraty:**
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . . 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

# Echo

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr za w. m/m 1 łam. strona 5 łam; w tekście 40 gr.: nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Rok VII, № 239. Łódź, środa 2 września 1931 r.

## Mistrz świata sprinterów-zawodowców



Falck-Hänsen (Danja) zdobył mistrzostwo świata zawodowców w lotnym starcie.

## Zuchwała kradzież w tramwaju.
## Złodzieje okradli sędziego.

**Warszawa**, 2 września. (Od wł. kor.) W przepełnionym tramwaju linji nr. 17 na Nalewkach dokonano wczoraj zuchwałej kradzieży, której ofiarą padł Włodzimierz Rusin, **sędzia Sądu Okręgowego** we Lwowie.

Banda złodziei kieszonkowych korzystając z tłoku w wagonie przecięła żyletką dwie kieszenie w ubraniu sędziego Rusina. Złodzieje skradli

**ważne dokumenty**

kwity bagażowe i 220 zł. gotówką. Policja wszczęła energiczne śledztwo.

## Kto na ciebie kamieniem...
## Ofiary na pomoc Ukraińcom.

**Warszawa**, 2 września (Od wł. kor.) Adam Skwarczyński, Tadeusz Sturm de Strem, wybitni urzędnicy państwowi działacze polityczni i przyjaciele zamordowanego ś. p. Tadeusza Hołówki wystąpili z następującym projektem do prasy:

„Tragiczne okoliczności zgonu ś. p. Tadeusza Hołówki wymagają publicznego zamanifestowania naszej żałoby. Apelujemy do wszystkich przyjaciół osobistych i ideowych oraz do znajomych zmarłego by do oddania hołdu Jego idei złożyli

**imienne datki**

na Towarzystwo Ukraińskie pomocy słuchaczom narodowości ukraińskiej wyższych uczelni w Warszawie. **Podpisali Adam Skwarczyński i Tadeusz Sturm de Strem.**

## Trzy delegacje robotników
### u ministra Hubickiego.

**Warszawa**, 2 września (Od wł. kor.) Minister Pracy i Opieki Społecznej dr. Hubicki przyjął wczoraj trzy delegacje robotników śląskich, które prosiły ministra o niezatwierdzanie orzeczenia

**komisji arbitrażowej**

w sprawie niskich płac akordowych w przemyśle akordowym. Poza tem delegacje poruszyły kilka innych spraw między innemi wysokich wynagrodzeń administracji w przemyśle, warunków pracy w Chorzowie itp.

Minister Hubicki odniósł się do postulatów robotniczych

**życzliwie.**

## Po rewolucji w Lizbonie.



Karabin maszynowy wojsk rządowych na ulicach Lizbony. Rewolucja została krwawo stłumiona przez rząd prezydenta Carmony. 62 osoby poniosły śmierć, przeszło 300 zostało rannych.

## Oficer utonął w morzu.
### Tragiczny upadek z okrętu.

**Gdynia**, 2 września (Od wł. kor.) — Ubiegłej nocy podczas odbijania od brzegów, transportowiec „Kobur I"

**wypadł za burtę**

i utonął oficer tego statku porucznik Antoni Pełka, liczący lat 24. Po 10-godzinnej pracy nurkowie znaleźli zwłoki oficera.

## Fikcyjne przedsiębiorstwo niebieskiego ptaka.
### Oszukani kandydaci na dobre posady.

**Częstochowa**, 2 września (Od wł. kor.) Na terenie Częstochowy pojawił się w ostatnich czasach sprytny osobnik który zaczął

**angażować urzędników,**

a szczególniej urzędniczki z kaucją do mającego powstać rzekomo wielkiego przedsiębiorstwa.

Jako kaucję przyjmował również żyrowane przez interesantów weksle. Wkrótce wyszło na jaw iż osobnik podający się za dyrektora miał jedynie na celu

**wyłudzenie pieniędzy**

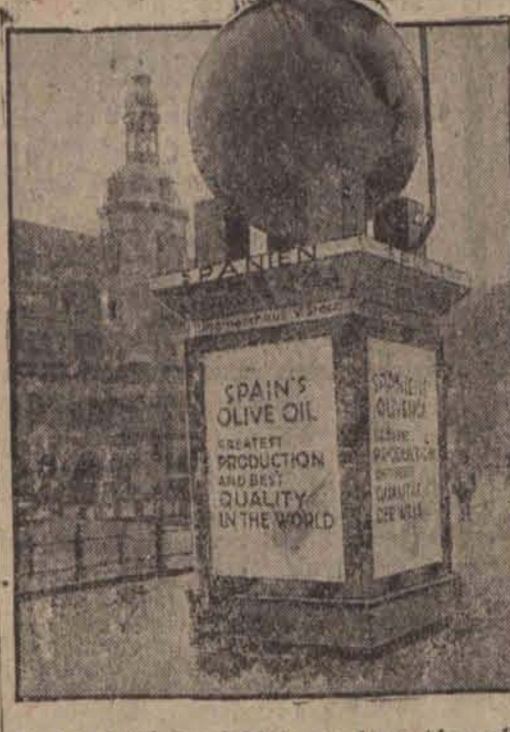
od kandydatów na świetne posady. Policja aresztowała go w jednej z restauracyj i odprowadziła do komisarjatu.

Aresztowany podał się za Stanisława Nietschke. Nabierał on łatwowiernych już od dłuższego czasu i bynajmniej nie ograniczał się do Częstochowy. Ofiary jego mieszkają również w

**Radomiu i Krakowie.**

Sprytnego oszusta, który zainkasował dość poważne kwoty osadzono w więzieniu.

## Oryginalna reklama.




Związek hiszpańskich producentów oliwy wybudował na Targach Lipskich oryginalny słup reklamowy.

## Szczegóły likwidacji zatargu watykańsko-włoskiego.
## Zdjęcie pieczęci z lokali katolickich.

**Rzym**, 2 września. Mussolini polecił policji w całem państwie otworzyć wszystkie związki katolickie. Już wczoraj

**zdjęto pieczęcie**

z lokali tych związków i wydano klucze ich przedstawicielom.

Tekst ugody między Watykanem i Kwirynałem jest już opracowany i wręczony Kurji. Watykan zachowuje zupełne milczenie o tej ugodzie. Obie strony są zadowolone z formuły zlikwidowania sporu w sprawie wychowywania młodzieży. Mają być ustanowieni osobni inspektorzy kościelni, którzy mają nadzorować wychowanie w szkołach katolickich.

**Rzym, 2 września.** Pertraktacje w sprawie likwidacji konfliktu włosko-watykańskiego i osiągnięte porozumienie w sprawie Akcji Katolickiej, znalazły pozytywny wyraz w postaci zwrotu władzom kościelnym na prowincji zasekwestrowanych dotychczas lokali stowarzyszeń katolickich. W samym Rzymie sprawa ta nie została jeszcze przeprowadzona z powodu trudności technicznych.

Zwrot lokal uważany jest jako wstęp do dalszych kroków, mających na celu podkreślenie i potwierdzenie praw Kościoła w zakresie kontynuowania dzieła propagandy religijnej za pomocą t. zw. Akcji Katolickiej.

W kołach politycznych w związku z powyższemi poczynaniami przewidują definitywną likwidację konfliktu już w najbliższych dniach, przyczem jak sądzą, nastąpi to

**w formie deklaracji rządu włoskiego,**

ustalającej podstawy stosunków Kościoła do państwa, wykluczające jednostronną interpretację poszczególnych artykułów istniejącego konkordatu.

## Olbrzymi pożar cementowni.
### Straty wynoszą około miljona.

**Sosnowiec**, 2 września. Z niewyjaśnionych i tajemniczych przyczyn wybuchł groźny pożar w cementowni „Wiek" pod Ogrodzieńcem. Wskutek silnego wiatru ogień wkrótce objął magazyn

**i strawił fabrykę.**

W ciągu niespełna dwóch godzin olbrzymi budynek fabryczny spłonął niemal doszczętnie. Pastwą ognia padło około 300 wagonów cementu oraz maszyny. Straty wynoszą około 900.000 zł. W akcji ratowniczej brało udział kilkanaście oddziałów straży pożarnej z całego powiatu zawierciańskiego.

Jak przypuszczają ogień powstał przez zbrodnicze podpalenie. Fabryka była ubezpieczona.

## Barykady na ulicach Saragossy.

**Seragossa, 2 września.** (Tel. wł.) W związku z proklamowanym w dniu wczorajszym strajkiem powszechnym doszło do licznych walk ulicznych z policją. **Kilkunastu policjantów** odniosło lżejsze i cięższe rany. W mieście wzniesiono w kilku miejscach barykady. Policji udało się wkońcu opanować sytuację, poczem aresztowano kilkunastu podżegaczy, którzy należą do partji komunistycznej.

## Tragiczna śmierć dwojga dzieci
### w falach Wisły.

**Kraków**, 2 września. Wczoraj w godzinach popołudniowych w Pychowicach pod Krakowem utonęło w nurtach wzburzonej Wisły dwoje dzieci kierownika tamtejszej szkoły, Mieczysława Kadulskiego.

Tragedja dzieci miała przebieg niezwykle wstrząsający. Brzegiem Wisły koło godziny 11 przed południem szła wczoraj większa gromadka dzieci szkolnych, a wśród nich 8-letnia Halinka i 10-letni Wiesław Kadulscy. W pewnym momencie

**osunął się podmulony brzeg**

i dwoje najbliżej znajdujących się dzieci Kadulskiego zsunęło się z błyskawiczną szybkością wraz z całą górą ziemi do Wisły.

Przerażona śmiertelnie gromadka zebranych dzieci z krzykiem zaalarmowała okolicznych mieszkańców, którzy przybywszy na miejsce, zastali tylko urwany brzeg, a na wzburzonych falach Wisły nie było nikogo.

Śmierć dwojga dzieci w tak tragiczny sposób wywołała wśród mieszkańców niesłychane wrażenie. Rozpacz rodziców nie miała granic. Kierownik Kadulski wyznaczył nagrodę 100 zł. dla tego, kto wyłowi zwłoki. Natychmiastowe poszukiwania przez sekcję wodną PP dotychczas nie dały rezultatu.

## Lord angielski — asem lekkoatletyki.



Lord Burghley, mistrz świata w biegu przez płotki (po lewej stronie) wita konkurencyjną drużynę.

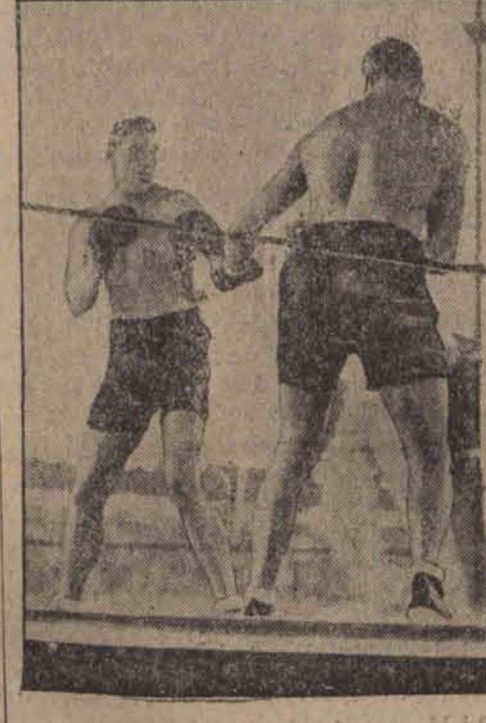
## Tylko 40 osób...
### Minimalny spadek bezrobocia.

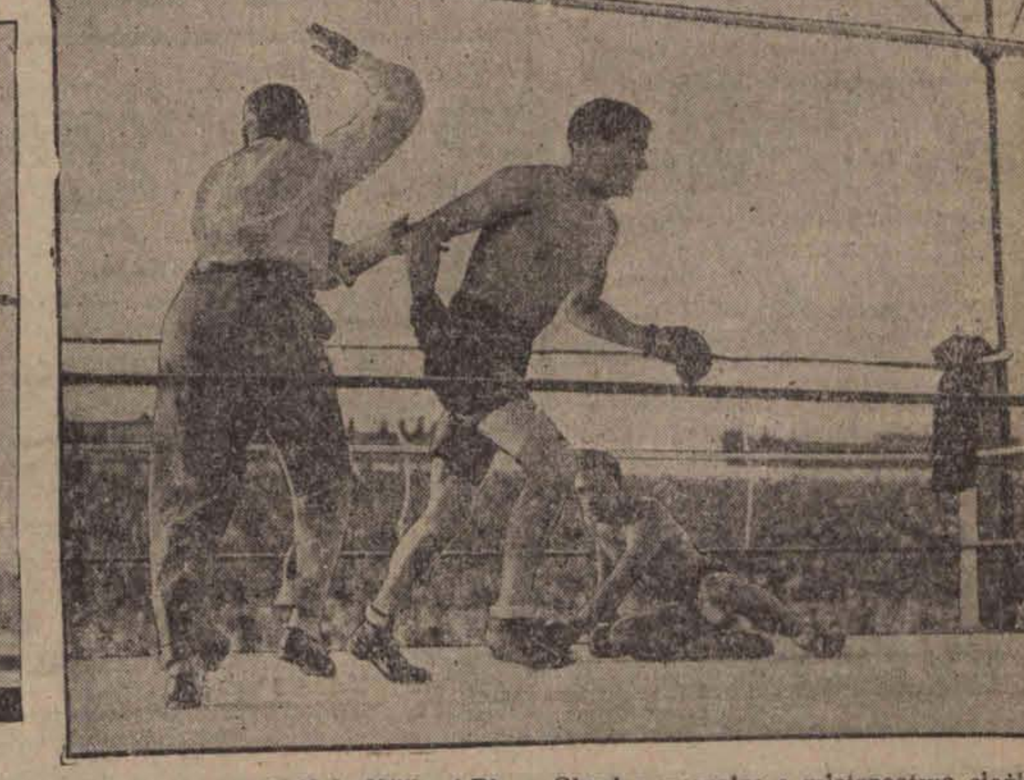
**Warszawa**, 2 września. (Od wł. kor.) Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w urzędach pośrednictwa pracy w dniu 29-ym sierpnia wynosiła

**251 tys. 308 osób.**

W porównaniu ze stanem z poprzedniego tygodnia spadek okazał się bardzo mały. Zmniejszenie się bezrobotnych wynosi zaledwie 40 osób.

## Walki o mistrzostwo Europy w boksie.





1) Domgörgen zwalił w czwartej rundzie Steinbacha z nóg. 2) Hein Müller i Pierre Charles w walce o mistrzostwo ciężkiej wagi. Mistrzostwo Europy w wadze średniej zdobył Domgörgen, w wadze ciężkiej Müller.

# Oryginalny bunt na okrętach.

## Marynarze chilijscy przeciw obniżeniu żołdu.

**Santiago di Chile. 2 września.** (Tel. wł.). Na okrętach wojennych floty chilijskiej wybuchł bunt marynarzy.

**Uwięziono wszystkich oficerów**

i zmuszono ich do podpisania deklaracji przeciwko obniżeniu żołdu. Po podpisaniu deklaracji i wysłaniu jej do rządu,

**oficerów zwolniono**

i marynarze powrócili do pełnienia swoich normalnych obowiązków.

# Policjant Chachuła zmarł w szpitalu.

## Choroba i niedostatek wpędziły go do grobu.

**Łódź, 2 września.** 29-letni Lucjan Chachuła. posterunkowy rezerwy pieszej PP., który, jak doniosły dzienniki poranne popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w prawą skroń,

**zmarł w ciągu nocy,**

nie odzyskawszy na chwilę nawet przytomności.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło przyczynę tragicznego kroku Chachuły, który uchodził za służbistę. Jak ustalono Chachuła cierpiał na przewlekłą chorobę żołądka, co przyśpieszyło samobójstwo.

Chachuła znajdował się również w kłopotach finansowych. Jakkolwiek był kawalerem z pensji swej utrzymywał liczną rodzinę, znajdującą się w skrajnej nędzy. Utrzymywanie rodziny pochłaniało prawie całe pobory policjanta.

# Stare cmentarzysko pod Toruniem

## Urny z popiołem spalonych szkieletów.

Z Torunia donoszą:

Rolnik Józef Wylmanowicz z Wygody pod Toruniem natrafił onegdaj w czasie prac rolnych na swoim polu na stare cmentarzysko pra-historyczne. O odkryciu swoim zawiadomił w dniu wczorajszym konserwatora i kustosza Muzeum Miejskiego p. Chmarzyńskiego, który natychmiast udał się na miejsce, gdzie natrafiono na cenne znaleziska.

Cmentarzysko znajduje się w niewielkiej odległości od Torunia pod Kaszczorkiem: zajmuje wierzchołek małego wzgórza. które wznosi się tuż przy lasku w odległości około 200 m. od brzegów Drwęcy. Za cmentarzyskiem od strony północnej wznoszą się stoki Prawisły. Same cmentarzysko znajduje się wpobliżu ruin zamku kasztelanów polskich z 14 wieku. między wsiami Kaszczorkiem a Wygodą i Antoniewem na obszarze około 2 ha.

Na miejscu gdzie mieści się cmentarzysko, znaleziono

**rozsypane urny**

oraz szczątki i kości spalonych oraz czarną ziemię wskazującą na to, że w miejscu tym znajdować się musiało większych rozmiarów cmentarzysko wraz z miejscem całoplenia. Wskazują na to również znalezione kamienie z śladami opalenia. Ponadto znaleziono dwie urny, zachowane w całości i ze szczątkami spalonych szkieletów.

Po pobieżnem zbadaniu terenu zabrano do Torunia 3 naczynia gliniane, w których znajdują się zmieszane z piaskiem szczątki spalonych kości .

Co do pochodzenia cmentarzyska to na podstawie znalezionych urn stwierdzić można. że jest to cmentarzysko z młodszej epoki bronzowej. w której panował zwyczaj wśród ludów słowiańskich całopalenia zwłok i chowanie popiołu w urnach. Naczynia znalezione na cmentarzysku pod Kaszczorkiem są typu łużyckiego (IV — V okresu Monteljusa ca 1200 — 800 przed Chrystusem) i mają kształt okrągły z charakterystycznym zwężeniem ku dołowi, przyczem brzusiec posiada profil ostry, ponad którym znajdują się silnie zaznaczone

**3 kreski poziome.**

Jedna z znalezionych urn stała na płaskiej misce o małem uszku.

Znalezisko to, podobnie jak wydobyte w roku ubiegłym zabytki w Rogowie i obecnie wydobywane w Łążynie, świadczy wymownie o dawnej słowiańskiej kulturze na Pomorzu.

W miarę posiadanych środków przystąpią czynniki miarodajne do rozkopania tego ciekawego cmentarzyska, które go urny przysporzą Muzeum Miejskiemu w Toruniu nowych pięknych zbiorów.

# Zdarzenia i wypadki

## ubiegłej doby.

(—) Wczorajsze inauguracyjne posiedzenie rady ligi narodów rozpoczęło się o godz. 10.20 przed poł. Przewodniczył hiszpański minister spraw zagranicznych Lerroux. Żadne ważniejsze sprawy omawiane nie były. Dzisiaj i jutro posiedzenia rady nie będzie.

(—) W ewangelickim Domu Sierot przy ulicy Północnej 40 spłonęła nowa stodoła ze zbożem, wartości 70 000 zł. Pożar wznieciły bawiące się dzieci: 8-letnia Elza Kling i 7-letni Eryk Koerner. które podpaliły słomę, chcąc zobaczyć pożar.

(—) Wczoraj rozpoczęła się w Sądzie Powiatowym sprawa, wytoczona przez ławnika Kuka wiceprezydentowi Wielińskiemu o obrazę. Wiceprezydent Wieliński zarzucił ławnikowi Kukowi, że mu zaproponował do podziału łapówkę w wysokości 7.200 zł. Sąd odroczył sprawę, celem dołączenia akt dochodzenia prokuratorskiego.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał za drukowanie komunistycznych odezw ukraińskich dla Lwowa, właściciela drukarni przy ulicy Południowej 11, Saula Kupermana na trzy lata, Ruchlę Figlarzową (Kilińskiego 36) na dwa lata, a jej syna Lipę Figlarza na osiem lat ciężkiego więzienia.

(—) Wczoraj po południu odbył się z dworca warszawskiego pogrzeb śp. Tadeusza Hołówki.

Nad grobem wygłosili przemówienia m. in. przedstawiciel Legjonów Młodych w imieniu młodzieży akademickiej przedstawiciel zamieszkujących w Polsce emigrantów kaukaskich z Gruzji i Azerbajdżanu, dalej w języku ukraińskim imieniem ludności ukraińskiej Wołynia poseł Pewny. oraz przedstawiciele rządu, BB. i pozostałych ugrupowań mniejszościowych.

Na miejsce śp. Tadeusza Hołówki wszedł do sejmu z okręgu Nr. 64 Nowogródek — Święciany p. Aleksander Adamowicz.

(—) Wczoraj aresztowano w Warszawie urzędnika wydziału IV cywilnego Sądu Apelacyjnego, Stanisława Fijałkowskiego, oskarżonego o akcję komunistyczną. W związku z tem prokurator przeprowadził rewizję w biurach tego wydziału.

(—) Tramwajarze łódzcy dobrowolnie opodatkowali się na bezrobotnych w wysokości 50 gr. do 4 złotych miesięcznie, zależnie od pobieranych poborów.

(—) Zrzeszenie wierzycieli polskich Banku Hadlowego otrzymało zawiadomienie. że akcjonarjusze gotowi są zapłacić wszystkie należności w ten sposób. że wierzyciele do 5.000 zł. otrzymaliby należność jednorazowo, więksi zaś ratami w przeciągu 1 roku.

(—) Wczoraj z polecenia p. prokuratora został zwolniony z aresztu śledczego p. Kazimierz Schirmer, dyrektor agencji „Orbis". Zwolnienie nastąpiło bez kaucji.

(—) Porucznik Kumnicki, aresztowany w związku z aferą szpiegowską majora Demkowskiego, został skazany przez sąd w Brześciu nad Bugiem na karę śmierci przez roztrzelanie.

# NAPAD NA CIEMNEJ DRODZE.

## Wieśniak postrzelił zbira.

**Łódź, 2 września.** Wczoraj we wsi Ciechanowice pod Łodzią doszło do krwawej awantury.

W godzinach wieczornych, gdy powracał z pola do domu Józef Greda, nagle z lasu wybiegło dwóch mieszkańców tej wsi, a mianowicie Hieronim Gmina i Wincenty Życia, którzy dopadłszy przechodnia poczęli go obijać sękatemi kijami.

Było już ciemno. Napadnięty nie widząc napastników, wyciągnął rewolwer i począł się ostrzeliwać.

Nagle krzyk rozdarł powietrze. Okazało się, że jeden z napastników. raniony kulą w pierś, runął na ziemię Drugi napastnik rzucił się do ucieczki

Greda udał się wówczas na posterunek policji, gdzie zameldował o wypadku.

Ciężko rannego Hieronima Gmin przewieziono

**w stanie ciężkim**

do szpitala św. Józefa w Łodzi.

Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie, przytrzymując w areszcie do czasu wyjaśnienia sprawy, zarówno zabójcę, jak i drugiego uczestnika napadu, Życia.

# Pobity Bocian.

## Kronika pogotowia ratunkowego.

**Łódź, 2 września.** W dniu wczorajszym około godziny 9 wieczór w podwórzu domu przy ulicy Zakątnej 9, w bójce odnieśli okaleczenia 27-letni Wacław i 29-letni Kazimierz Tybieńkowscy, zamieszkali w tymże domu.

Bójkę zlikwidowała policja. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego udzielił obu Tybieńkowskim pomocy. Sprawców bójki pociągnięto do odpowiedzialności.

W mieszkaniu przy ulicy 11-Listopada 90 została pobita przez swych znajomych 26-letnia Janina Jeżak. Odniosła ona rany tłuczone głowy i klatki piersiowej. Ofierze bójki udzieliło pomocy miejskie pogotowie ratunkowe Krewkich przyjaciół Jeżakówny pociągnięto do odpowiedzialności.

Wczoraj po południu na przejeździe dworca kolejowego Łódź — Kaliska został pobity przez nieznanych sprawców 27-letni Jan Bocian, tragarz, zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej 148. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

## Uśmiechy fortuny.

# TABELA WYGRANYCH DOLARÓWEK

Wczoraj odbyło się losowanie 4% premjowej pożyczki dolarowej III serji. Wynik ciągnienia był następujący:

1 premja 40.000 dol. Nr. 262703.

1 premja 8.000 dol. Nr. 90661.

3 premje po 3.000 dol. Nr. Nr. 53859, 289987, 543485.

5 premji po 1.000 dol. Nr. Nr. 405270, 1365131, 356621, 1268993, 383709.

10 premji po 500 dol. Nr. Nr. 500, 1188096, 1212357, 1027333, 105137, 177646, 1401387, 769315, 115129, 123070, 1487722.

80 premji po 100 dol. Nr. Nr. 2508122, 9488833, 3361402, 699091, 832265, 713450, 653683, 1180722, 1385592, 680478, 361085, 1007288, 191106, 713450,3

965023, 244584, 491619, 797694, 76103, 724431, 220139, 100863, 1378674, 67608, 1116275, 869519, 1243994, 36894, 117668[illegible] 947990, 1435609, 301139, 660964, 361914[illegible] 781934, 690324, 1322250, 746438, 56475[illegible] 915350, 822776, 19618, 636162, 210442 840726, 867767, 1499265, 461394, 737831 1219132, 444958, 781678, 338840, 27374[illegible] 471098, 1138865, 1151124, 1028393, 1299064, 712306, 523833, 306188, 696237, 407341. 328080, 155564, 306534, 45465. 1155648, 412662, 922988, 1469997, 302381 1291774, 981257, 599830, 526813, 514271 1239369, 848022.

# Pół miljona franków wyłudził oszust
## od emigrantów polskich we Francji.

Z Paryża donoszą:

Wśród szeregu oszukańczych afer, których ofiarami padają wychodźcy polscy we Francji, stanowczo największą jest wykryta obecnie w Lens sprawa Eugenjusza Corneille i jego

**„tranzakcyj" terenowych.**

**Corneille, który na rozkaz sędziego** śledczego został aresztowany przez policję w Lens, był właścicielem biura sprzedaży domów i terenów pod firmą „Stowarzyszenie robotnicze budowy tanich domów mieszkalnych".

Klientela oszusta rekrutowała się głównie

**z pośród ludności polskiej.**

Między ofiarami jedną z pierwszych był górnik polski z Noeux les Mines, Kubazik.

W styczniu r. b. Corneille udał się z nim do Montbeliard, kazał mu wybrać teren, na którym chciałby mieć dom, i u notarjusza pobrał od niego zaliczkę w wysokości 6.450 franków.

Po pewnym czasie oświadczył Kubazikowi, że znalazł pracę w Montbeliard, zarówno dla niego samego, jak dla jego żony, córki i siostry, polecił mu więc wymówić pracę w fabryce.

Kubazik jednak powziął podejrzenie. Poszedłszy za radą Corneille, wysłał jednak do Montbeliard swego szwagra, aby na miejscu zbadał sytuację.

Od niego niebawem otrzymał list z informacją, że Corneille jest oszustem,

**żadnych terenów nie posiada**

i żadnej pracy dać nie może.

Kubazik tymczasem wymówił pracę i wskutek tego utracił mieszkanie przy fabryce, udał się do Corneille'a z żądaniem zwrotu pieniędzy.

W odpowiedzi oszust oznajmił, że Kubazik może się wprowadzić do pustego mieszkania, które on właśnie posiada, co do pieniędzy zaś, to otrzyma je później w dwóch ratach, gdyż gotówka ulokowana jest w interesach.

Gdy nadszedł termin wypłaty, a pieniądze nie zostały zwrócone, Kubazik wystąpił ze skargą przeciw Corneillowi a równocześnie

**posypał się istny deszcz skarg**

robotników polskich, których niesumienny spekulant pozbawił wszelkich oszczędności. Stwierdzono, że wyłudził on tym sposobem od samych emigrantów polskich około 500 tysięcy franków.

Corneille został uwięziony.

# Siostry sjamskie
## oskarżone o uwiedzenie męża.

Ciekawy proces toczył się w amerykańskiem mieście Hauston w stanie Texas.

Mianowicie pani Mildred Oliver zaskarżyła dwie zrośnięte ze sobą siostry „sjamskie": Daisy i Violet Hilton, występujące w jednym z tamtejszych teatrów,

**o uwiedzenie jej męża.**

Mąż p. Oliver jest impresarjo sióstr Hilton, twierdzi jednak, że obie dziewczyny zna zaledwie z widzenia i widuje się z niemi tylko wtedy, gdy ma do omówienia albo załatwienia jakieś sprawy, związane z ich występami.

Poza tem niema z niemi żadnej styczność, a o nawiązaniu jakiejkolwiek bliższej znajomości, tem bardziej zaś stosunku miłosnego, ani nie myślał, tem bardziej, że obie siostry odznaczają się

**wybitną brzydotą.**

Po procesie, w którym sędzia oczywiście oddalił skargę p. Oliver — oboje małżonkowie w najlepszej zgodzie odjechali do domu. Prasa amerykańska przypuszcza, iż proces był tylko środkiem reklamowym.

# Zaaferowani dyplomaci.
## Pierwsza wizyta w sportowych spodeńkach.

W ubiegłym tygodniu zdarzyły się aż trzy wypadki okradzenia dyplomatów. Jeden wypadek miał miejsce w Stanach Zjedn., dwa inne w Europie. Jeden z dyplomatów jechał właśnie leczyć finanse niemieckie... i okradziono go z jego własnych finansów

**w wagonie sypialnym,**

drugi „zapomniał" nagle na ulicy teczki z dokumentami, a trzeciego okradziono na ziemi amerykańskiej z klejnotów małżonki.

Nie są to pierwsze tego rodzaju wypadki. W r. 1928 nowomianowany poseł niemiecki w Belgradzie, dr. Koerster zgubił w czasie podróży swe listy uwierzytelniające, oraz wszystkie ubrania, łącznie z paradnym mundurem poselskim. Musiał potem depeszować co prędzej do Berlina po przysłanie nowych egzemplarzy dokumentów, a w Belgradzie złożyć pierwszą wizytę ministrowi spraw zagranicznych w krótkich sportowych spodenkach.

Rodak dr. Koerstera, niemiecki ambasador w Waszyngtonie, dopiero po przyjeździe do New Jorku przypomniał sobie, iż listy uwierzytelniające... zostawił

**po tamtej stronie oceanu.**

Był to zaiste rekord roztrzepania i dotychczas żadnemu z dyplomatów nie udało się go pobić bardziej sensacyjnem zapomnieniem.



# Ruchliwy ośrodek polski
# w sercu francuskich Alp.
## Siedziba uniwersytecka u stóp Mont Blanc.

**Grenoble, we wrześniu.**

Grenoble, liczące dziś przeszło 84 tysiące mieszkańców, chlubić się może najstarszemi zabytkami z czasów rzymskich i późniejszych. Kościół św. Wawrzyńca, którego krypta jest zabytkiem 6-go wieku epoki Merowingów, rozbudowany został w 11-ym wieku. Z tego to okresu datuje się nawa główna, zachowana w całości, nadto mało co późniejsze zabytki z 12-go wieku, wieża i chór katedry Notre Dame — która posiada ciborjum w stylu gotyckim z roku 1457 oraz kościół św. Andrzeja, dawna kaplica Delfinów z 13-go wieku, której wieża w doskonałym stanie zachowana

**nosi datę roku 1298.**

Późniejsze budowle miejskie pochodzą w przeważającej liczbie z 15 do 18-go wieku; wspomnę tylko pałac sprawiedliwości, będący dawniejszym gmachem parlamentu i domy prywatne z r. 1490. Jako centrum zabytków historycznych w Galiji z epoki rzymskiej dostarcza Grenoble zabytków z czasów Djoklecjana w postaci murów obronnych

**z napisami z r. 290,**

oraz szeregu wykopalisk i rękopisów, które zachowane są w t. zw. „Musée Dauphinois".

Dziś Grenoble jest miastem, posiadającem uniwersytet, znany w całej Europie, cztery muzea, bibliotekę o 300 tysięcy tomach, wspaniałe pomniki i ogrody. Nadto rozwinięty przemysł, jak papiernictwo, rękawicznictwo

**centrale elektryczne,**

użytkujące okoliczne spady wód górskich, nadają miastu znaczenia jednego z centrów przemysłowych Francji. Położenie, bodaj najkorzystniejsze ze wszystkich miast Francji, daje miastu możność skupienia wielu dróg turystycznych Alp francuskich, niemniej najbliższa okolica ściąga turystów z całego świata, którzy tu przybywają rocznie w liczbie około 100 tysięcy osób. Wycieczki bliższe, na okoliczne wzniesienia do 2000 m., dostarczają niezapomnianych widoków na Alpy

**z bielejącym szczytem góry Mont-Blanc**

oraz dolinę rzeki Izory.

Rozwój środków komunikacyjnych, jak szeroko rozgałęzione linje tramwajowe podmiejskie, osiągające nieraz wysokość do 1150 m., autocary i koleje, pozwalają nawet bardzo wygodnym turystom na zwiedzenie i „pokonanie" gór, rozsianych na nich zamków i klasztorów, grot i wodospadów. Słowem słuszną jest nazwa, jaką dano miastu,

**„serca Alp francuskich",**

gdyż tu skupia się i ruch turystyczny i sportowy oraz komunikacyjny południowo-wchodniej Francji.

Jako centrum uniwersyteckie ściąga Grenoble setki studentów cudzoziemców; wspomnimy tylko, że Polaków, normalnie studjujących tu jest

**przeszło stu,**

zrzeszonych w „Kole Studentów Polaków w Grenoble". Są i tu nasze mniejszości narodowe, osiągające liczbę bardzo wielką, bo aż 230.

Wspomniane Koło, założone w roku 1926 pracuje wydatnie pod względem propagandy na rzecz Państwa Polskiego nadto na polu kulturalno - oświatowem wśród naszej emigracji robotniczej. Koleżanki roztaczają opiekę

**nad robotnikami polskimi,**

przebywającymi w szpitalach, koledzy normują ich stosunki prawne z pracodawcami oraz instytucjami ubezpieczeniowemi, zapewniając przez to robotnikowi opiekę i ochronę przed wyzyskiem. A spotkać w okolicy Grenoble Polaków można bardzo często, istnieją tu osiedla, w których przebywa

**do 300 Polaków,**

robotników, gdzie słychać prawie tylko język polski. Tłumaczy się to tem, że robotnik polski ma opinję najlepszego robotnika — i pracodawcy stale ich szukają, zwłaszcza w fabrykach wyrobów skóry, jak rękawiczki i obuwie.

# Otwarcie kongresu katolickiego w Norymberdze.



Nuncjusz papieski Vasallo di Toregrossa wkracza na stadjon norymberski, na którym zebrało się 130.000 uczestników kongresu.

# Muszkieterzy Gustawa Karola.
## Dwa widowiska dla Szwedów.

W Szwecji urządzono ostatnio widowisko, w którem odtworzono armję szwedzką z przed 30 laty. Widowisko to odbyło się w Skövde w Vestergoetland z okazji 300-lecia pułku piechoty z Skaraborgu.

W uroczystości wziął udział król szwedzki, brat jego książę Karol, ministrowie, dostojnicy państwowi itd. Jedna kompanja wystąpiła w malowniczych mundurach z czasów Gustawa Adolfa, wykonując szereg ćwiczeń wojskowych według regulaminu, obowiązującego

**w okresie wojny 30-letniej.**

Muszkieterzy zmuszeni byli wtedy wykonać 35 rozmaitych chwytów, zanim się przygotowali do komendy: „ognia". Po daniu salwy muszkieterzy rozbiegli się, by spokojnie naładować na nowo muszkiety, tymczasem zaś miejsce ich zajęli inni z bronią, przygotowaną już do strzału.

Niemniej oryginalny widok przedstawiały oddziały żołnierzy z lancami obok każdego muszkietera klęczał jeden knecht z lancą, skierowaną przeciwko nieprzyjacielowi, na wypadek gdyby ten pokusił się

**zaatakować oddział.**

Jakkolwiek broń ta wydaje się dziś śmieszną, wówczas zapewne napawała nieprzyjaciela respektem. Takiemi wojskami pobił przecież Gustaw Adolf wielkie armje cesarza i podbił całe prawie Niemcy.

Następnie dla uwydatnienia kontrastu pomiędzy sztuką wojenną ówczesną a obecną, zademonstrowano ćwiczenia wojenne przy pomocy tanków, masek gazowych, karabinów maszynowych, samolotów i artylerji.

Marja Żurawska — Przedruk wzbroniony

# TAJEMNICA „CZARNEJ RĘKI"
## POWIEŚĆ. 11

Czyż ślady ich mogły jeszcze istnieć w nowym pałacu?

A choćby nawet istniały, jaką drogą do nich trafić? Czyż właściciele wpuściliby jakiegoś nieznanego intruza i pozwoliliby mu zwiedzać całą siedzibę? Jakiego użyć fortelu, aby wkroczyć w cudzą rezydencję. Jakich chwycić się pozorów?

Sytuacja wydawała się beznadziejna. Na widok pałacu, wznoszącego się na miejscu dawnego zamczyska, coś mi się w sercu załamało, prysło, rozwiało jak bańka mydlana.

Cała przyszłość stała się ciemna i straszna.

—Chciałeś stać się miljonerem, zabawić się w królewicza z bajki, odnaleźć grotę Aladyna, a tu figa — pomyślałem i roześmiałem się gorzko.

Siedziałem jednak dalej wpatrując się w pałac i znów różne projekty jęły świtać w głowie. Nie mogłem tak łatwo dać za wygraną.

„Ochota to najgorsza niewola" — głosi przysłowie ukraińskie, jakie często słyszałem z ust wołyńskich chłopów. W tym wypadku ochota zbadania tajemnicy była poprostu niewolą.

Przecież mogłem zasięgnąć informacji, dowiedzieć się kim jest baron de Crévilles, szukać wspólnych znajomych, uzyskać list do niego, wyznać mu prawdę. Zainteresowałby się z pewnością sprawą skarbów ujrzawszy pergamin, a podział zależałby od układu.

Nagle dźwięk głosów zbudził mnie z zamyślenia. Obejrzałem się dookoła. Na ostatnim tarasie, od którego dzieliła mnie tylko wysoka siatka druciana, ujrzałem postać kobiecą w białej sukni. Kierowała się w stronę morza w towarzystwie wyrostka, niosącego stos poduszek i koców.

Mignęli mi tylko przed oczyma i schowali się za krzakami jaśminu i bzu. Jednak po chwili usłyszałem skrzypnięcie klucza w zamku, otworzyła się furtka w ogrodzeniu i ukazała się na plaży wiotka i szczupła postać młodej dziewczyny średniego wzrostu.

Z pod wielkiego słomianego kapelusza świeciły duże ciemne oczy o złocistym odbłysku wśród opalonej twarzy. Drobne rysy zaokrąglały się miękko i łagodnie. Miedziane krnąbrne loczki spadały figlarnie na czoło, niecierpliwiło to ich właścicielkę, która energicznym ruchem wsuwała je pod kapelusz, rozmawiając z towarzyszem. Nie mogłem usłyszeć słów wymówionych półgłosem, musiały jednak być wesołe, ponieważ panienka uśmiechała się swawolnie, a usta jej rozchylały się nad rzędem pięknych białych zębów.

Wyrostek wyglądał na młodzieńca lat piętnastu, ubrany był w granatowy marynarski kostjum. Z rysów przypominał młodą dziewczynę.

— Brat i siostra — pomyślałem obserwując ich.

— Siądźmy tam w cieniu w naszej jaskini — rzekła panienka po polsku.

— Że też rodacy wszędzie się znajdują, nawet tu na wybrzeżach dalekiej Bretonji — zauważyłem w duchu.

Skierowali się w stronę wielkiej wnęki, wydrążonej w skale o kilka kroków od miejsca, gdzie się znajdowałem.

Panienka rozłożyła na piasku koc i poduszki. Z macierzyńską czułością ułożyła na nich brata, starając się jak najwygodniej urządzić mu legowisko, sama zaś usiadła we wnęce.

— Będziesz zaraz czytać, prawda Mirusiu, to takie ciekawe — prosił chłopak błagalnym głosem.

Panienka obrzuciła go spojrzeniem pełnem uwielbienia, ujmujący uśmiech zaigrał na jej foremnych ustach.

— A widzisz, kapryśniku, przepowiadałam, że zainteresujesz się tą książką, nie wierzyłeś mi, a teraz sam się przekonałeś.

Otworzyła książkę i zaczęła czytać. Słyszałem wyraźnie każde słowo. Poznałem zaraz „Ogniem i mieczem".

Sienkiewiczowską trylogję znałem nieomal napamięć, czytałem ją wielokrotnie, a jednak w tej chwili sięgnąłem myślą oddalonych czasów, gdy po raz pierwszy pożerałem ją poprostu.

Ujrzałem siebie w wieku tego wyrostka leżącego tu wpobliżu. Różne wspomnienia z dzieciństwa powstały z mgły przeszłości, jak mary z grobu. Dom rodzinny, ukochane twarze bliskich, szerokie rozległe widnokręgi wołyńskie, tryb dawnego życia, tak odmienny od dzisiejszej gorączkowej pogoni za bytem, ówczesne marzenia o przyszłości, wszystko to wydało mi się tak bliskiem i dalekiem zarazem, jak gdyby wąska, lecz nieprzebyta przepaść dzieliła mnie od widziadła.

Dobrze znane każdej kresowej duszy uczucie bólu i tęsknoty za tem, co było i znikło niepowrotnie, ścisnęło mi serce ostremi kleszczami.

Jednak przepyszny styl naszego mistrza pióra dźwięczał mi w uszach jak czarująca melodja, Wsłuchałem się w nią z takim zaciekawieniem, jakbym po raz pierwszy odczuwał jej urok.

Młoda dziewczyna posiadała w wysokim stopniu sztukę czytania. Głos jej pozbawiony nużącej jednostajności, brzmiał harmonijny i wyraźny. Byłem zawsze czuły na dźwięk wymowy; najpiękniejsza osoba obdarzona niesympatycznym organem głosu, nie mogłaby mi się podobać. Alda była jedynym wyjątkiem. Nagle nasunęło mi się porównanie między nią a uroczą dziewczyną siedzącą tu na plaży. Panna Mira nie miała królewskiej postawy Aldy, ani jej klasycznych rysów, ale zato posiadała coś, czego dawna moja kochanka była zupełnie pozbawiona; wdzięk prostoty i świeżości; czar dziewiczy, który zdawała się bezwiednie około siebie roztaczać. Była to panna wychowana w poszanowaniu dawnych tradycji, żywy kontrast Aldy.

Mijały długie chwile, a ja przykuty do miejsca przeżywałem dzieje Heleny i Skrzetuskiego, cieszyłem się dowcipem Zagłoby, goniłem za Bohunem po ukraińskich stepach, szedłem za księciem Jaremą na wojenne rozprawy z Tatarami i Kozakami, przekradałem się z Wołodyjowskim przez uszyckie jary do jaskini Horpyny, czarownicy.

Oczy moje utkwiły w zaróżowioną twarz czytającej, nieznajomej dziewczyny i wydało mi się, że nic obcego niema w jej postaci, że dusza jej ma coś pokrewnego z moją, że odczuwamy to samo i że myśli nasze się łączą. Nie wiedziałem kim jest, jak się nazywa, czemu się tu znajduje w tem obcem miejscu na wybrzeżu Bretonji, lecz było to bez znaczenia. Czyż nie znaliśmy się zawsze od chwili, gdy kobieta stała się ideałem dla mężczyzny?

Gdy zamilkł jej głos, miałem wrażenie, że budzę się z rozkosznego snu.

— Czy to już koniec, Mirusiu, czy nie będziesz dłużej czytać? — pytał z żalem chłopak.

Nieznajoma spojrzała na malutki zegarek, który nosiła w bransoletce.

— Już dwunasta, Władziu, musimy śpieszyć na śniadanie, wiesz przecie, że papa nie lubi czekać.

— Właśnie w najciekawszej chwili urwałaś — deperował Władzio.

Dziewczyna roześmiała się i ucałowała brata, obiecując czytać po południu.

Wstali oboje i przechodząc obrzucili mnie badawczem spojrzeniem.

— Ten pan też słuchał z zaciekawieniem — zauważył chłopiec półgłosem.

— Wątpię, prawdopodobnie nie rozumie naszej mowy.

Oddalili się w kierunku pałacu, słyszałem jeszcze dźwięk rozmowy, nie mogąc odróżnić słów. Śledziłem ich oczami aż do chwili, gdy znikli w gęstwinie ogrodu.

Ciekawość moja była mocno podniecona. Co mogła tu robić ta młoda Polka z bratem. Może to byli krewni właściciela pałacu i bawili u niego w gościnie.

Postanowiłem zbadać tę kwestję w Douarnenez. Gospodarz oberży musiał być dokładnie poinformowany.

Jąłem się wspinać w górę wąską ścieżyną wśród skał. Pragnąłem przypatrzeć się zbliska starożytnym ruinom baszty i wznoszącej się dalej kaplicy.

Upał był jednak tak uciążliwy, a droga tak stroma, że zaniechałem wycieczki, odkładając ją na wieczór i powróciłem do mieściny dolną ścieżką nad morzem.

(d. c. n.)

# Echa ze stolicy.

## Życie Warszawy w kilku wierszach.

Dyrekcja gazowni miejskiej stwierdza, iż nowe piece angielskie działają jak najlepiej. Według umowy wydajność tych piecy wynieść miała najwyżej 116 tysięcy metrów sześciennych na dobę. Piece te jednakże, dzięki zastosowaniu niektórych przeróbek, wynalezionych i opracowanych przez dyrekcję gazowni, wydajność podniosły do 135 tysięcy metrów sześciennych przy 2-ch wyłączonych retortach.

* * *

Wysłuchawszy sprawozdania p. prezydenta miasta o zarządzeniach w sprawie reorganizacji miejskich zakładów zaopatrywania Warszawy, wydanych przez prezydjum Magistratu na podstawie art. 50 dekretu o samorządzie miejskim, Magistrat uchwalił na swem ostatniem plenarnem posiedzeniu odroczyć swą decyzję do czasu bliższego zapoznania się członków Magistratu z referatem w tej sprawie.

* * *

W dotychczasowem pomieszczeniu Muzeum Narodowego urządzana jest galerja malarstwa polskiego na nowych zasadach na przestrzeni, uzyskanej przez przeniesienie działu sztuki zdobniczej do nowego gmachu Muzeum w al. Trzeciego Maja. Całe pierwsze piętro zajęte będzie w ten sposób na ten cel. Na przeszkodzie całkowitemu urządzeniu tej galerji stoi jeszcze wystawa listopadowa, która będzie zamknięta niedługo. Galerja malarstwa polskiego zobrazuje malarstwo polskie od zarania jego powstania, od prymitywów w wieku 14 i 15 aż do chwili bieżącej. Jednocześnie w nowym gmachu Muzeum urządzane są sale, które będą zawierały okazy sztuki zdobniczej, przeniesione z dotychczasowej siedziby Podwalu, tak z sal wystawowych, jak i ze składów, w których dotychczas pozostawały z braku miejsca. W ten sposób omawiana wystawa będzie przedstawiała wielką wartość artystyczną i zabytkową, udostępniając zabytki sztuki dotychczas nieznane.

* * *

W okresie tygodniowym od 15 do 22 sierpnia włącznie zanotowano w Warszawie 48 przypadków duru brzusznego i 13 zamiejscowych, co stanowi o 38 więcej, niż w poprzednim tygodniu, — 5 — czerwonki i 3 zamiejscowe (o 6 więcej), 15 — szkarlatyny i 4 zamiejscowe (o 5 więcej), 12 — dyfterytu i 5 zamiejscowych (o 5 więcej), 83 — kokluszu (o 63 więcej), 11 — jaglicy (o 43 mniej), 12 — róży i 3 zamiejscowe (o 1 mniej).



# Fałszywy podpis nieboszczyka.

## Oszustwo chciwej wdowy.

Z Sosnowca donoszą:

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu zakończył się dwudniowy proces w sprawie głośnego fałszerstwa weksli w Dandorce pod Sosnowcem.

W osadzie tej mieszkał od lat wielu majętny gospodarz Marcin Kubek, który mimo podeszłego wieku i trojga dzieci z pierwszego małżeństwa,

**ożenił się po raz drugi**

z kobietą o 30 lat od siebie młodszą.

Jakie było ich pożycie, nie trudno odgadnąć, dość, że w niedługi czas Kubek przejęty troskami o zaniedbane gospodarstwo i los dzieci, o które małżonka zupełnie się nie troszczyła, — wpadł w ciężką chorobę.

Widząc bliski koniec swego sędziwego męża, Kubkowa, kobieta chciwa i przewrotna, postanowiła nakłonić umierającego

**do zapisania jej majątku,**

a wydziedziczenia dzieci. Podstawiła mu tedy do podpisu weksle in blanco, które w podświadomym gorączkowym stanie, Kubek miał już podpisać, gdy członki odmówiły mu posłuszeństwa i wyzionął ducha.

Trick nie udał się, a po pogrzebie okazało się, że zmarły nic złej małżonce w testamencie nie zapisał.

Tembardziej zagadkowem zatem było, gdy w dwa miesiące potem gruchnęła wieść, że majątek zmarłego będzie zlicytowany na skutek egzekucji wierzycieli, którzy byli w posiadaniu weksli po ś. p. Kubku na 20.000 zł.

Ponieważ nieboszczyk znany był jako człowiek majętny, który nigdy pieniędzy nie pożyczał, odrazu zorjentowano się, że

**weksle są sfałszowane.**

W wyniku dochodzeń postawiono w stan oskarżenia niegodziwą wdowę po zmarłym Marjanie Kubek jako główną aranżerkę afery, oraz fikcyjnych wierzycieli śp. Kubki: Wincentego Wąsowicza z Dąbrowy, Stanisława Kołkowskiego z Jędrzejowa i brata zmarłego Kubki Konstantego. Wszyscy stanęli przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu pod zarzutem sfałszowania weksli na szkodę sukcesorów po zmarłym, t. j. jego dzieci.

Rozprawa zakończyła się skazaniem Marjanny Kubek i Kołkowskiego na 18 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw, Wąsowicza na rok więzienia i Konstantego Kubka na 6 miesięcy.

KRATECZKI.

# Niezapłacona gorzałka.

## Spotkanie na ulicy.

Cóż ma zrobić biedna ludzka istota, nękana pragnieniem? Gdy wędrowiec na pustyni pada z braku wody każdy posiadający ten życiodajny płyn obowiązany jest podzielić się z biednym wędrowcem, użyczyć mu swej tykwy i napoić spragnionego. Wydawałoby się, że w mieście jeszcze łatwiej, zaspokoić pragnienie niż na pustyni, tymczasem zaś okazuje się, że jest przeciwnie. Rzecz zrozumiała, że nikt na ulicy nie umiera z braku szklanki wody, ale iluż przechodniów ocierających się o ciebie właśnie, czytelniku, łaknie szklanki wódki, a ty mijasz ich obojętny i nieczuły na pragnienie wyschniętego gardła?

Rzewna jest dzisiejsza sprawa i bolesna. Niczem wielbłąd po wspomnianej pustyni kroczyć będziemy szerokiemi śladami ludzkiej niedoli, iść będziemy zakamarkami ludzkich pragnień i tęsknot. Zapoznamy się z tajnikami duszy człowieka spragnionego, z koszmarami snów pełnych pożądania (wódki), słowem krok każdy napełniać nas będzie grozą i przerażeniem. Poznamy życie człowieka, który nie mógł zaspokoić swych dążeń, który spalał się w ogniu pragnienia i dowiemy się wreszcie co z tego wynikło.

A było to tak:

Hen, za placem Reymonta, na Rzgowskiej ulicy, pewnego majowego popołudnia szedł Kazimierz Baranowski. Miły Kazio szukał dobrej wróżki, którąby spełniła jego marzenia, którąby w czyn zamieniła jego gorące, utajone tęsknoty. Ale dobrej wróżki nie było, gdyż wszystkie wróżki wyjechały z Łodzi z powodu złych czasów i zostały same tylko, co podlejsze.

Gdy Kazio przekonał się, że niema już co liczyć na spotkanie wróżki, spotkał z braku laku, nieznanego zresztą sobie robotnika Kazimierskiego, który wracał do domu z tygodniówką w kieszeni. W tem miejscu musimy wyjawić pragnienia Kazia. Kazio od kilku godzin pożądał już bezskutecznie wódki. Tak jest. Na tem właśnie polegała jego niedola jego tęsknota i jego sny. Kazio chciał się napić. To nie jest ostatecznie tragedja. Napić się zawsze można, jeśli się tylko ma pieniądze. Ale tu właśnie sęk, a w tym sęku dziura, że Kazio pieniędzy niemiał. I dlatego zażądał od Kazimierskiego, by mu dał parę złotych na butelkę czystej. Kazimierski jednak nie dał. Po pierwsze dlatego, że nieznał wcale Kazia, a następnie dlatego również, że niemiał akuratnie ochoty na wódkę, a tylko lemoniadę. A wiadomo, że człowiek pijący lemoniadę nigdy nie zrozumie człowieka, który ma apetyt na wódkę.

### AWANTURA.

I gdy Kazimierski odmówił, Kazio wpadł we wściekłość i zaczął bić robotnika. Na pomoc amatorowi gorzałki przybyli bracia Feliks i Konstanty Łamek, poczem wolno wszyscy trzej wbijali w głowę Kazimierskiego pogląd, że na wódkę nie wolno przechodniowi odmawiać pieniędzy. Dopiero policja wydobyła Kazimierskiego z opresji i spisała właściwy protokół, jak to już leży w dziwnych zwyczajach policji.

Sąd Grodzki skazał Kazimierza Baranowskiego na 7 dni lub 10 zł. grzywny zaś braci Łamek po 4 dni aresztu lub 20 zł. grzywny.

**Jerzy Krzecki.**

# Diety i urlopy dla służących.

## Wyjaśnienie inspektora pracy.

**Łódź, 2 września.** W ostatnich dniach stała się aktualną kwestja urlopów dla służby domowej. Najlepszym tego dowodem są liczne listy, skierowywane pod adresem redakcji z zapytaniem, czy przysługuje pracownikom domowym (służbie) urlop, a jeśli tak, to jak długi oraz jakie diety należy im płacić w czasie takiego urlopu.

Ponieważ na pytania tego rodzaju było dość trudno odpowiedzieć — zwróciliśmy się do Okręgowego Inspektora Pracy z prośbą o wyjaśnienia.

I cóż się okazuje?

Otóż kwestja urlopów dla służących

**nie jest dotąd objęta ustawą,**

a zatem nie jest jeszcze uregulowana. Jest rzeczą pewną, że niedługo sprawa ta będzie rozważana w łonie rządu, gdyż projekt takiej ustawy istnieje.

Dotąd jednak istnieje obyczaj, że po roku pracy, udziela się służbie domowej urlopu na 1 tydzień.

W sprawach tego rodzaju, ze względu na brak ustawy, nie interwenjuje Inspektor Pracy, niemniej jednak, jeśli kwestja taka oprze się o Sąd Pracy — wówczas służącej przyznaje się 1 tydzień urlopu po rocznej oczywiście pracy.

Jeśli chodzi o zapłatę za urlop, to uskutecznia ją się w ten sposób, że płaci się część przypadającej

**za 7 dni pensji**

plus koszty za życie. (Jako podstawę przyjmujemy miesiąc za 30 dni).

W przykładzie wygląda to w następujący sposób:

Służąca zarabia 30 zł. miesięcznie. Za 7 dniowy urlop wypada zatem z pensji — 7 zł. Dzienne życie służącej kosztowało 2 zł. Ponieważ w czasie urlopu nie stołuje się ona w domu — wypłaca się jej za 7 dni zł. 14.

Razem czyni to za urlop 7 zł. i 14 zł., razem 21 złotych.

# Uciekinierka w szpitalnym szlafroku.

## Chorej znudziło się monotonne życie.

Z Częstochowy donoszą:

Od pewnego czasu w szpitalu żydowskim na Zawodziu, przebywała na kuracji 7-letnia Bronisława Tyras. Ostatnio znajdowała się już w stadjum rekonwalescencji, ale widocznie małej sprzykrzyło się

**monotonne życie szpitalne,**

zatęskniła za rodzicami, to też poprostu postanowiła ich odwiedzić.

Bez namysłu, skorzystawszy z odwróconej uwagi służby, mała Bronia wyszła na ulicę i w stroju szpitalnym przewędrowała przez całe miasto z Zawodzia aż na ul. Dąbrowskiego nr. 25, gdzie mieszkają jej rodzice.

Nie trzeba opisywać przerażenia i zdziwienia rodziców, gdy w progach mieszkania nieoczekiwanie ujrzeli swoją małą chorą, przybraną w szlafroczek szpitalny. Po wyjaśnieniu sytuacji dziewczynka powędrowała zpowrotem do szpitala dla dokończenia kuracji.

# Szczur pogryzł żonę nauczyciela.

## Potworny dom.

Z Poznania donoszą:

Wczoraj rano zgłosiła się do pogotowia lekarskiego, żona nauczyciela Bronisława Sommerfeld lat 46, zamieszkała przy ulicy Szamrzewskiego 12, prosząc o opatrunek ran, spowodowanych

**pogryzieniem przez szczura.**

Wypadek wydarzył się podczas snu. Sommerfeldową obudził straszny ból przy oku. Z okrzykiem zerwała się z łóżka i spostrzegając uciekającego szczura, oraz skonstatowała 2 rany kąsane w okolicy prawej powieki przy oku. Lekarz ranę opatrzył.

Poszkodowana, która mogła stracić oko, oświadczyła, że mieszkańcy domu już niejednokrotnie domagali się wytępienia szczurów, jednakże dozorczyni p. Heinke, nie przedsięwzięła żadnych środków.

# Śmierć dwojga dzieci

## w głębokiej jamie.

Z Bydgoszczy donoszą o nieszczęśliwym wypadku, którego ofiarą

**padł 8-letni chłopiec.**

Troje dzieci bawiło się na stoku pagórka t. zw. Redówką w powiecie kościerzyńskim.

Chcąc się schronić przed deszczem dzieci ukryły się w wykopanej tam jamie. W tej chwili część góry obsunęła się, zasypując wszystkie troje dzieci.

Dwoje dzieci zdołano odkopać, zaś 8-letni Alfons Müller został żywcem pogrzebany i poniósł śmierć na miejscu.

# Niesamowite rynny

## postrachem przechodniów.

Ze Lwowa donoszą:

Jedna z kamienic przy ulicy Żółkiewskiej we Lwowie posiada rynnę o niezwykłych właściwościach.

Rynna ta mianowicie jest naelektryzowana a prąd udziela się osobom, które jej się dotkną.

Doświadczył tego na sobie N. Chronczka, który o godzinie 5 wieczorem przechodził ul. Żółkiewską, a dotknąwszy się w przechodzie rynny doznał

**lekkiego naelektryzowania.**

O tych właściwościach niesamowitej rynny zawiadomił komisarjat policyjny, a ten Pogotowie MZE.

Przybyły na miejsce elektromonter stwierdził, że wszystkie rynny tej kamienicy są naelektryzowane skutkiem wadliwej budowy przewodów elektrycznych.

Światło w wspomnianej kamienicy zostało wyłączone aż do przybycia komisji.

MARIA CROCI.

# BIAŁA DAMA.

— Możebyśmy wrócili drogą Blandy? Ruiny starego zamku wyglądają cudownie w świetle księżyca.

Wybrawszy się trzema autami na wycieczkę spędziliśmy idealnie pogodny wieczór przy obiedzie z szampanem w Balbizon, wiosce artystów ciągnącej się wzdłuż brzegu czarownego lasu. Nie śpieszno nam było do domu, to też propozycja nie objętego planem zboczenia z drogi przyjęta została jednogłośnie z entuzjazmem towarzyszącym zwykle nadprogramowym dygresjom.

Nie zwlekając więc ruszyliśmy w drogę. Po przebyciu kilku wsi uśpionych stanęliśmy u wrót Blandy — osady rozłożonej na falistym gruncie.

Cicerone nasz polecił nam wysiąść z samochodów w odległości stu mniej więcej metrów od miejscowości, dowodząc, że dla pełniejszego rozkoszowania się urokiem ruin zamku zbliżać się do nich należy w majestatycznej ciszy.

Osada pogrążoną była w głębokim śnie. W chwili wszakże, kiedy mijaliśmy ostatnią chatę leżącą u stóp wyniosłości, na której wznosiły się ruiny fortecznych murów zamku Blandy, wieśniak zwabiony odgłosem kroków otworzywszy jedyne okno swego domostwa wyjrzał i... rozdziawił usta.

— Obudziliśmy was, ojcze! Możebyśmy poszli do zamku z nami? — przemówił doń najweselsza z naszej gromadki.

— Do zamku? O północy?

— Boicie się iść do zamku o północy? Czyżby duchy pokutowały w nim.

— Tak panie, i podczas pełni księżyca można spotkać się z niemi — odparł kmiotek poważnie, poczem zamknął nam okno przed nosem nie dając czasu zorjentować się, czy prawdę mówił czy kpił sobie z nas.

— Mniejsza o duchy — zdecydował cicerone — dość liczni jesteśmy, by je wystraszyć.

Widok zamku w ruinach przy tajemniczem świetle księżyca wart był istotnie narażenia się na niemiłe spotkanie z upiorami. Cztery olbrzymie wieże wznosiły się po jego bokach. Okna bez szyb ziały czernią jak wklęsłość czaszki. Na dawnych szańcach wyrosłe drzewa sięgały konarami aż do poszczerbionych i chwiejących się murów fabrycznych. Wplecione w szczeliny krzaki wieńczyły ścieżkę dla kontroli.

— Czy wiecie, że można wejść na wieżę? Chodźcie tędy — komenderował nasz przewodnik.

Przez niskie drzwi wtłoczyliśmy się na kręte schody o kamiennych mocnych jeszcze stopniach bez poręczy. Zrobiwszy pięć pięter stanęliśmy na szczycie wieży zakończony na metr szerokim kruzgankiem bez balustrady. Szaleństwem była, oczywiście, nocna ta eskapada, grożąca śmiercią przy lada niezręcznym kroku. Ale... byliśmy po szampanie i w towarzystwie dwunastu osób płci obojga. Szaleństwo nie do pomyślenia na trzeźwo i w pojedynkę staje się zaraźliwem w gromadzie i... po kieliszku.

— Czy jesteśmy tu wszyscy? — zapytał nagle cicerone. Kto wpadł na pomysł wejścia na wieżę z przeciwka?

Policzyliśmy się. Nie brakowało nikogo.

— Duch! Duch! — zawołała jedna z pań trwożnie.

Vis-a-vis nas bowiem, w ramie stojącego otworem okna wieży przeciwległej ukazała się sylwetka w bieli.

— Widmo, — krzyknęła druga dama.

— No! No! Nie trzeba przejmować się — upominał mężczyzna — musimy zejść z wieży spokojnie.

Mimo mądrej tej rady nikt nie śmiał ruszyć się z miejsca.

Nagle białe widmo ujrzawszy nas widocznie, odezwało się przenikliwym głosem:

— Ach! Jesteście, kaci moi! Chcieliście śmierci mojej? Dręczycie mnie? Mam was wreszcie i zemszczę się! Nie ujdziecie mi teraz! Aaaa!... Aaaa!... Aaaa!...

Struchleliśmy wszyscy. I dotychczas zrozumieć nie mogę jakim cudem nikt z nas nie spadł ze strachu w próżnię ziejącą pod naszemi stopami. W chwilę potem dopiero, kiedy upiór śmiejąc się ustawicznie szatańskim, grozą przejmującym śmiechem, znikł nam z przed oczu, wśród głębokiej ciszy zaczęliśmy, trzymając się kurczowo murów, schodzić z wieży.

Wtem, przeciągłe, dobrze znane dźwięki doszły nas z oddali. To syreny samochodów naszych odzywały się. Kto mógł dawać sygnały z trzech aut jednocześnie.

Czyżbyśmy istotnie byli w krainie duchów i mar?

Powoli, milcząc zeszliśmy ze stopni. Któż opisze nasze przerażenie, kiedy ujrzeliśmy stojącą na wzniesieniu w centrum podwórza w odległości dziesięciu metrów od nas tę samą zjawę w bieli? Rzekłbyś, kobieta otulona w śnieżny penuar, z rozwianym włosem odwróconą była do nas plecami.

— Czy to widziadło nieuchwytne, czy żywa kobieta, możemy teraz podejść, do niej śmiało. Chodźmy kupą cała — zawyrokował cicerone.

Nie znalazł jednak posłuchu.

Odbywszy coś w rodzaju rady wojennej w ciemnej sieni sklepionej zamczyska postanowiliśmy jednogłośnie unikając wszelkiego zetknięcia z białą postacią oddalić się z urzeczonego miejsca jaknajśpieszniej.

Przy akompanjamencie rechotu żab w stawie puściliśmy się w drogę. Wychodząc ze wsi Blandy dopiero zaczęliśmy wracać do równowagi.

— Czyśmy nie wypili za dużo szampana przypadkiem? — zażartował ktoś.

Nowe dźwięki syren rozległy się echem po okolicy.

Zwartą gromadą podążyliśmy do aut. Cienie wyrosły za naszem zbliżeniem.

— Kto tam? — huknął nasz przewodnik.

— Nie bójcie się panie i panowie! — odezwał się męski głos w odpowiedzi — umyślnie pozwoliliśmy sobie zatrąbić, byście szanowni państwo wracali co prędzej.

— Jakiem prawem?

— Słuszne pytanie — odparł ten sam głos lecz sprawa nie cierpiąca zwłoki zmusiła nas do tego.

Trzech mężczyzn szło na nasze spotkanie: dwaj gajowi i starszy pan wyglądający na ich zwierzchnika.

— Jestem zarządzającym zamku, znajdującego się o małą milę stąd — przedstawił się nam ostatni — hrabia nie odwiedza posiadłości swej nigdy, lecz powierzył opiece mej krewną swoją, młodą chorą umysłowo żonę, której rodzina nie chce umieścić w zakładzie dla obłąkanych ponieważ w rzadkich chwilach przytomności nieszczęśliwa kobieta cierpiałaby nad tem. Jest nieszkodliwą zresztą. Uważając, się tylko za kapłankę lasów usiłuje regularnie co miesiąc, podczas pełni księżycowej wymknąć się z zamku.

Wczoraj wieczorem właśnie udała się jej ucieczka. Jesteśmy jednak na tropie naszego zbiega i zastawszy tu trzy auta puste, w nadziei, że szanowni wycieczkowicze zechcą dopomóc nam w odszukaniu biednej hrabiny ośmieliliśmy się zatrąbić w syreny.

Podwójna tajemnica zatem została wyjaśniona. Mimo to wszakże kilkoro z naszej gromadki przysięgło sobie nie zwiedzać nigdy ruin starych zamków po zachodzie słońca.

Tłum. J. S.

## SPORT

# Lechja w Łodzi.

### Mecz ligowy na boisku Ł. K. S.

W najbliższej przyszłości do boju o mistrzostwo Ligi P. Z. P. N. staje dwanaście drużyn extra - klasy.

ŁKS po kompromitującej klęsce, doznanej od Legji stołecznej, ma możność pochwalić się grą przed publicznością łódzką bowiem za przeciwnika ma benjaminka Ligi — Lechję lwowską . Czerwoni winni jednakże pamiętać, że lwowianie na obcym terenie są groźni, a doświadczyły tego na swej skórze także drużyny jak Legja, Polonja i Wisła. Nie należy przeto

**lekceważyć przeciwnika,**

a grać ambitnie i z wolą zwycięstwa do ostatniej chwili zawodów. Łodzianie muszą poprawić stosunek goali, gdyż obecnie posiadają ujemny (27:34).

W sobotę odbędą się w stolicy „derby" Warszawianka—Polonja. Obie rywalki znajdują się w słabej formie i zwycięstwo jednej z nich może być przypadkowe. Poloniści posiadają (mimo osłabionego składu) więcej szans na wygraną.

W niedzielę Legja podejmuje Garbarnię. Mecz ten zapowiada się b. interesująco, gdyż obie drużyny znajdują się

**doskonałej formie,**

czego dowodem ostatnie ich sukcesy. Zwycięzcę tego spotkania trudno przewidzieć, stwierdzić jednak wypada, że Wojskowi grają na swym terenie i wśród warszawskiej publiczności — będą lepiej nastrojeni psychicznie niż przeciwnik.

Wisła zmierzy się z Cracovią. Uzyskanie dwóch punktów przez „gwieździstych" nie powinno im nastręczać trudności.

We Lwowie Czarni spotkają się z Pogonią. Tradycyjnie powinni zwyciężyć „poganiacze", ponieważ jednak w piłce nożnej nie są wykluczone niespodzianki, przeto nestor piłkarstwa polskiego z zawodów tych może osiągnąć jeden względnie

**dwa punkty.**

Ruch będzie miał trudną przeprawę u siebie z Wartą poznańską, która znajduje się obecnie w wyśmienitej formie.

# Złote odznaki na piersiach strzelców.

### Szósty dzień strzelań.

Ze Lwowa donoszą:

Wyniki nie zaznaczyły większych zmian w stosunku do dnia poprzedniego. Strzelali zawodnicy — węgierscy, jugosłowiańscy, estońscy, szwedzcy, polscy, czechosłowaccy, finlandzcy, norwescy, włoscy, austrjaccy, U. S. A., duńscy i szwajcarscy. Pojawienie się tych ostatnich na stanowiskach, w dniu omawianym wykazało jedynie przewagę przedstawicieli państwa strzelców w karabinie wojskowym na 300 metrów, gdzie Zimmermann Karl uzyskał o 1 pkt. więcej (141 pkt.) od kpt. Gościewicza Władysława (Polska). W konkurencjach z karabinu dowolnego i małokalibrowego szwajcarzy udziału

**jeszcze nie brali.**

W wprowadzonej przez Polskę nowej konkurencji, polegającej na strzelaniu z karabinu wojskowego do 5 sylwetek, oddalonych o 200 metrów i ukazujących się jednocześnie na przeciąg 80 sekund — pierwsze 14 miejsc na 20 współzawodników, zajęli Polacy, przyczem st. sierż. Dąbrowski Michał, (Polska) i Borowski Jan (Polska) i por. Zaleski Kazimierz (Polska), osiągnęli po 400 pkt. na 400 możliwych. Pozostałe miejsca zajęli kolejno Szwedzi i Polacy.

W strzelaniu z broni myśliwskiej do rzutków na 15 metrów bezkonkurencyjną przewagę uzyskali zawodnicy austrjaccy, zarówno w strzelaniach ćwiczebnych jak i polowych. W strzelaniu do jelenia w biegu (odległość 100 metrów, strzał pojedyńczy) o tytuł Mistrza Świata brał udział jedynie Olsen Otto M. (Norwegja), jednak bez poważniejszych wyników (183 pkt. na 250 możliwych.

Na torach łucznych ukończono strzelania ćwiczebne. Ostateczne wyniki pozostały jak w dniu poprzednim: na 30 mtr. na pierwszem miejscu utrzymał się Quentin Gaston (Francja), na 40 i 50 metrów Emil Douglas Heilborn (Szwecja). Następnych kilka miejsc przypadło w udziale Janinie Kurkowskiej — Spychayowej (Polska), Królownie Marji (Polska), Alexandre Rene (Francja), Strzelania o odznaki mistrzowskie nie odbyły się z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych — silnego wiatru i deszczu. Jutro rozpoczynają się zawody główne o tytuły mistrzów świata w strzelaniu z łuku.

Złote odznaki mistrzowskie w dalszym ciągu zdobyli z karabinu małokalibrowego: w pozycji stojącej Kübstrup (Danja), Ericsson Olle (Szwecja): w pozycji klęczącej Leskinem Kullervo (Finlandja); w pozycji leżącej Rull E. (Estonja), Anderson Gustav (Szwecja),, Lesknen Kullervo (Finlandja). Pozatem przyznano cały szereg Odznak Mistrzowskich srebrnych i brozowych zawodnikom różnych narodowości.

# Maks Stolarow zwycięża...

### Gorące walki wśród „białosportowców".

W dalszym ciągu turnieju tennisowego o mistrzostwo Lwowa Volkmerówna nadspodziewanie pokonała Dubieńską wielokrotną mistrzynię Polski w trzech setach 2:6, 6:2, 6:1. W finale zmierzyła się Volmerówna z Jędrzejowska 6:2, 6:1 zatrzymując tytuł mistrzyni Polski. W grze pojedyńczej panów Maks Stolarow pokonał w półfinale Hebdę 6:3, 6:4, 6:3, zaś Tłoczyński wyeliminował Wittmana, bijąc go 6:1, 6:3, 6:3. W finale zatem zmierzą się Maks Stolarow i Tłoczyński. W półfinale gier podwójnych panów para Wittman — Horain pokonała parę Liebling — Andrzejewski 6:0, 6:3, 7:5, kwalifikując się do finału wraz z braćmi Stolarow. Poza tem tytuł mistrza Polski w grze podwójnej para Jędrzejowska — Dubieńska.

# Czy wolno sędziemu kwestjonować swoje rozstrzygnięcie

### po ukończonych zawodach.

Jak już swego czasu donosiliśmy zostały zawody „Warszawianka" — „Warta" unieważnione z powodu nieznajomości przepisów przez sędziego, który podczas wykonania rzutu karnego pozwolił graczom „Warty" stać za bramką „Warszawianki". Jednakowoż kapitan „Warszawianki" nie protestował przeciwko temu, gra potoczyła się

**normalnie dalej**

i przeoczenie to nie zostało przez sędziego we właściwym czasie skorygowane. Dopiero po meczu spostrzegli się działacze „Warszawianki", że jest powód do protestu przeciwko przegranym zawodom i dziwnym sposobem sędzia owego spotkania p. Frank z Wilna — notabene były członek zainteresowanego towarzystwa — również po meczu doszedł do przekonania, że popełnił kardynalny błąd, przyznając się do niego przed członkami zarządu „Warszawianki".

Abstrahując od tego, iż błędy sędziego jak nieprzepisowe wykonanie rzutu karnego, bramka zdobyta ręką lub ze spalonego itd. winny przez arbitra być naprawione przed rozpoczęciem dalszego toku gry wskutek zwrócenia mu uwagi ze strony neutralnych sędziów linjowych, należy podkreślić z całym naciskiem, iż przepisy gry w piłkę nożną wyraźnie zabraniają sędziemu kwestjonowania swoich rozstrzygnięć

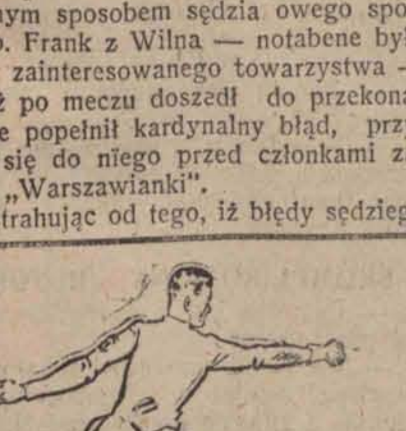
**po ukończeniu zawodów!**

Mimo to Wydział Gier Ligi wskutek opinji P. K. S. uważał za możliwe zawody te unieważnić.

Podkreślić należy z całym naciskiem, iż zaistniał bardzo niebezpieczny precedens, że sędziowie mogą po meczu przyznawać się do popełnionych lub niepopełnionych błędów i Wydziały Gier będą mogły unieważniać spotkania, co jest wręcz sprzeczne z duchem sportu piłkarskiego. Przepisy gry w piłkę nożną, przewidując bowiem ułomność ludzką, dopuszczają korygowanie błędów przez sędziego natychmiast po zaistnieniu danego przeoczenia, nigdy zaś

**po ukończonych zawodach.**

Jak się dowiadujemy, odwołała się „Warta" od uchwały Wydziału Gier do Zarządu Ligi, który winien ten bardzo ciekawy i ważny wypadek zbadać gruncie jego będzie miało zasadnicze znaczenie, pamiętając o tem, że rozstrzygnięcie na przyszłość.



# Parami — na wzór amerykański.

### Dzisiejsze wyścigi w Helenowie.

Program dzisiejszych wyścigów kolarskich, motocyklowych i zawodów bokserskich, które SS Union organizuje o godzinie 20-ej w Helenowie przedstawia się następująco: Bieg półdystansowy dla kolarzy na przestrzeni 40 klm. parami na wzór amerykański z pięcioma finiszami. Dla zwycięzców poszczególnych finiszy ofiarowały następujące firmy nagrody: F—a Nestler, K. Kuster i Synowie, L. Sierpiński i J. Kukuła. Faworytami tego biegu są następujące pary: Klatt—Szmidt, Brauner—Kołodziejski i Paul—Raab.

Zawody motocyklowe na torze żużlowym i betonowym dla solówek i motocykli z przyczepkami zapowiadają się nie mniej ciekawie ze względu na silną konkurencję

**w poszczególnych konkurencjach**

i rywalizację SS Union z ŁKM o tytuł mistrzowski Województwa Łódzkiego. W spotkaniach bokserskich walczą następujące pary: w wadze muszej Brzęczek (Zjednoczone) z Bicerem (Union), w wadze piórkowej clou wieczoru spotkanie rewanżowe Firpo (Unino) — Kijewski (Zjednoczone), w wadze półśredniej spotka się nasz najlepszy technik Bartosiak (Zjednoczone) z Baranowskim (Union). Poza tem odbędzie się eliminacyjne spotkania Manna z Schönem w wadze lekkiej w związku z zawodami Hasmonea—Union.

—:-:-:—

# Sport w kilku słowach.

(—) Zwycięzca wyścigu tatrzańskiego Caracciola brał udział w wyścigach w miejscowości Avignon zajmując pierwsze miejsce w czasie 15, 22. Caracciola wynikiem tym pobił dotychczasowy rekord trasy.

(—) W drugim etapie biegu kolarskiego do Morza Polskiego zwyciężył Olecki (Legja w czasie 7 godz. 36 min. 8 sek. przed Targońskim z Legji, Kłosowiczem (TZS — Łódź), Langem (Poznań) i Stahlem (WTC). Trasa wiodła z Torunia do Starogrodu i wynosiła 187 klm. W klasyfikacji ogólnej prowadzi Korsak — Zalewski (WTC) przed Więckiem.

(—) Dorocznym zwyczajem organizuje Łódzki Lawn-Tennis Klub turniej tennisowy o mistrzostwo Łodzi na kortach tennisowych w Helenowie. Dziś o godz. 3-ej po południu rozpoczynają się gry juniorów, a właściwie gry rozpoczną się dopiero w dniu jutrzejszym o godz. 9-ej rano. Do turnieju tegorocznego zgłosili udział czołowi tennisiści łódzcy zrzeszeni w klubach ŁLTK, ŁKS Turyści i Makkabi. Poza tem wpłynęły zgłoszenia rakiet krakowskich, warszawskich, bydgoskich i innych.

Mistrzostwa Polski w grze pojedyńczej panów zdobył Tłoczyński, bijąc w finale Maksa Stolarowa. Mistrzostwo Polski w grze mieszanej otrzymała para Volkmerówna—Popławski po pokonaniu pary Dubieńska—Tłoczyński.

(—) W dniu jutrzejszym odbędą się w Łodzi na boisku przy ul. Czerwonej o godz. 16,30 mecz hazeny między reprezentacją Łodzi, a reprezentacją Polski, udającą się na tygodniowe tournee po Czechosłowacji. Drużyna łódzka wystąpi przeciwko reprezentacji Polski w następującym składzie: Lutrosińska, Żylberżanka, Połomska, Kurylukówna, Hołyszewska i Holcgreberżanka.

(—) Ubiegłej niedzieli rozegrane zostały w Berlinie na Poststadjonie trzy spotkania bokserskie o tytuł mistrza Europy, które zgromadziły rekordowe ilości widzów (35 tysięcy). Była to bezsprzecznie jedna z najpoważniejszych imprez bokserskich w Europie. W wadze średniej bronił tytułu mistrza Austrjak Steinbach w spotkaniu z Niemcem Domgergenem. Zwyciężył Niemiec po 13 minutach na punkty. W wadze ciężkiej o tytuł mistrza Europy walczyli Niemiec Muller i Pierre Charles (Belgja). Zwyciężył Muller na punkty. W trzeciej wace o tytuł mistrza Europy pokonał Belgijczyk Roth Niemca Edera na punkty.

(—) Żydowski Klub Sportowy Hasmonea (Lwów) nadesłał wczoraj skład swej drużyny pięściarskiej która w sobotę walczyć będzie na boisku w Helenowie przeciwko sekcji bokserskiej SS Union.

W wadze muszej walczy Rund, w wadze koguciej Schirak, w wadze piórkowej Kanner, w wadze lekkiej Korsower, w wadze półśredniej Kohl, w wadze średniej Rogner, w wadze półciężkiej Gross, w wadze ciężkiej Stark.

Drużyna Hasmonei Lwowskiej jest jedną z najsilniejszych drużyn we Lwowie i oddaje stale pięciu zawodników do reprezentacji Lwowa.

Na onegdajszem posiedzeniu ŁZOPN. rozpatrywana była głośna sprawa zatargu wynikłego pomiędzy Hakoahem i Ł. T. S. G. Posiedzenie przeciągnęło się do północy, dyskusja była niezwykle burzliwa. Zarząd ŁZOPN. nie wtajemniczał się tymczasem w istotę zatargu, potępił natomiast wystąpienie publiczne (Hakoahu w formie listu otwartego opublikowanego w prasie i postanowił ukarać Hakoah grzywną w sumie złot. 250, nakazując jednocześnie odwołać proklamowany bojkot.

Niezależnie od tego zarząd wyłonił specjalną komisję, zadaniem której będzie przeprowadzenie szczegółowego dochodzenia, rozpatrzenia wzajemnych zarzutów i przedstawienia gotowego materjału w najbliższym czasie, tak ażeby w niezwykle drażliwej sprawie tej władze ŁZOPN. mogły wydać wyrok na najbliższem posiedzeniu swem, które wyznaczone zostało na poniedziałek przyszłego tygodnia.

# Co nas po pracy rozweseli?

**Teatr Miejski:** — 200.000.
**Teatr Letni:** — Babie lato.
**Arlekin:** — Sympatja Łodzi.
**Apollo** — Trójka.
**Casino** — Noce marokańskie.
**Capitol** — Pochodnia.
**Corso** — Zamorskie djabły.
**Czary** — Walka w podziemiach.
**Grand - Kino** — Anna Christie.
**Ludowy** — Płomień miłości.
**Luna** — Dusze czarnych.
**Mimoza** — Neapol — śpiewające miasto.
**Odeon** — Marynarz szuka miłości.
**Oświatowy** — Dla dorosłych: Branka popieleńców. Dla młodzieży: Yakihi drwal.
**Palace** — I. Miłość Teresy Rott. II. Harolek prezydentem.
**Przedwiośnie** — Król jazzu.
**Rakieta** — Same asy.
**Resursa** — Pod symbolem hańby.
**Splendid** — Gdy miłość się budzi.
**Spółdzielnia** — Czarny orzeł.
**Wodewil** — Marynarz szuka miłości.

# Radjo-kącik

**CZWARTEK.**

11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież. i repertuar teatrów i kin, 12.10 Muzyka z płyt gramofon., 13.10 Komunikaty, 16.00 Muzyka z płyt gramofon., 16.45 Kom. dla żeglugi, 16.50 Odczyt z Krakowa, 17,15 Płyty gramofon., 17.35 Odczyt, 18.00 Koncert popołudn., 19.00 Rozmaitości, 19.20 Płyty gramofon., 19.40—20.00 Kom. Izby Przem.-Handl., program na dzień nast. i kom. meteorol., 20.00 Pras. Dz. Radj. i kom. sport., 20.15 Muzyka lekka, 21.30—22.00 Słuchowisko. 22.00 Feljeton p. t. „Dusza żołnierza", wygł. kpt. A. Zarychta, 22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.20 Komunikaty, 22.25 Program na dzień nast., 22.30 Melodje śląskie z Katowic, 23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna.

**KATOWICE, czwartek, 408,7 m.**

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież., 12.10 Koncert z płyt gramofon., 13.10 Kom. meteorol., 14.50 Kom. gospodarczy, 15.10 Komunikaty, 15.25 Odczyt z Warszawy, 15.45 Kom. L. O. P. P., 16.00 Koncert z płyt gramofon., 16.50 Odczyt z Krakowa, 17.10 Koncert z płyt gramofon., 17.35 Odczyt z Warszawy, 18.00 Koncert popołudn., 19.00 Codzienny odcinek powieśc., 19.15 Rozmaitości, 19.30 M. Gładysz: „O bezpośredniem poznaniu sztuki ludowej", 19.50—20.10 Kom. i Pras. Dz. Radj., 20.15—22.20 Transmisje z Warszawy, 22.20 Kom. meteorol., program na dzień nast.. 22.30 Wieniec melodyj ludowych śląskich, 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

**KOENIGSWUSTERHAUSEN, czwartek.**

12.00 Komunikaty, następnie płyty gramof.. 15.00—15.25 Dla dzieci, 15.45—16.00 Amando Sonnenfels: „Psychologja poetki", 16.30—17.30 Koncert z Berlina, 17.30—17.55 Dr. F. Boehm: „Obyczaje ludu niemieckiego", 18.00—18.25 Dr. Hoffmann-Harnisch: „Adwokat djabła", 18.30—18.55 Doc. dr. Borries: „Problem Europy Centralnej", 19.00—19.25 Angielski dla zaawansowanych, 20.00 Wesoły wieczór ze Sztuttgartu, 21.15 Koncert kameralny, 22.15 Komunikaty, następnie muzyka taneczna.

## Odpowiedzi redakcji.

**P. Michał Max - Michalak.** Wiersze nie nadają się jeszcze do druku. Radzimy popracować nad sobą.

## Rejestracja mężczyzn rocznika 1913.

Jutro, w czwartek, dnia 3-go września r. b. do rejestracji winni się zgłosić mężczyźni, urodzeni w 1913 roku, zamieszkali na terenie 1-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: M N O P R S i zamieszkali na terenie 7-go komisarjatu policji państw., których nazwiska rozpoczynają się od liter L Ł M N O P,

**WINSZUJEMY.**

Jutro: Szymonowi.
Wschód słońca 4.47.
Zachód: 6.24.
Długość dnia 13.39
Ubyło dnia: 3.04.
Tydzień 36.

# ŻYCIE EKONOMICZNE.

**NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.**

Londyn 43.37, Praga 377.00—379.00 Wiedeń 79.45—79.73, Zurych 57.50, Berlin 47.05—47.45. wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 47.15—47.35.

**GIEŁDY ZAGRANICZNE.**

LONDYN. Notowania giełdowe: Nowy Jork 4.86.15, Paryż 123.98, Berlin 20.51, Holandja 12.05.1.2. Belgja 34.88.3.8, Włochy 92.94, Szwajcarja 24.96.3.8, Kopenhaga 18.17.7.8, Sztokholm 18.15.3.4. Oslo 18.17.5,8, Wiedeń 34.61, Warszawa 43.37.

PARYŻ. Notowania końcowe: Londyn 123.97 N.-Jork 25.50.1,4. Szwajcarja 496.25.

GDAŃSK. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.58—57.69. czek na Londyn 25.00.1,2, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.56—57.68.

**BAWEŁNA.**

LIVERPOOL, 1.9. Amerykańska — zamknięcie: styczeń 3.68, luty 3.73, marzec 3.78 kwiecień 3.82, maj 3.86, czerwiec 3.89, lipiec 3.92, sierpień 3.95, wrzesień 3.54, październik 3.58, listopad 3.70 grudzień 3.64, loco 3.65.

LIVERPOOL, 1.9. Egipska — zamknięcie: styczeń 5.79, marzec 5.96, maj 6.14, lipiec 6.29 wrzesień 5.35, październik 5.48, listopad 5.60, loco 5.76.

NOWY YORK, 1.9. Amerykańska — zamknięcie: styczeń 7.13, luty 7.24, marzec 7.36 kwiecień 7.48, maj —, wrzesień 6.70, październik 6.79, listopad 6.95, grudzień 7.05, loco 6.95

NOWY ORLEANS, 1.9. Amerykańska — zamknięcie: marzec 7.48, październik 6.98, grudzień 7.11, loco 6.73.

# Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

**DEWIZY MOCNIEJSZE.**

Na zebraniu giełdy dewizowej obroty ogólne zaledwie dosięgły rozmiarów średnich. Tendencja — mocniejsza. Dewizy na Belgję i Holandję, Pragę i Włochy utrzymały się na dotychczasowym poziomie, natomiast pozostałe któremi obracano, podniosły się w większym lub mniejszym stopniu. Dewizy na Nowy Jork i kabel podniosły się o jedną piątą gr. (na 1-ym dolarze), na Londyn — o trzy czwarte gr. (na 1 funcie), na Paryż — o 1 gr., na Wiedeń — o 2 gr. oraz na Szwajcarję — o 11 gr. Brak było notowań niektórych popularnych dewiz, a między innemi — państw skandynawskich. Obroty dolarami St. Zjedn. nie były duże. Kurs pozostał bez zmiany. Innemi banknotami zagranicznemi wcale się nie interesowano.

**PAPIERY PROCENTOWE.**

Konwersyjna 44.50, Dolarowa 69.00, Kolejowa 107.00—106.50, L.Z.B.Rolnego 83.25, L.Z.B. Rolnego 94.00, L.Z.B.G.Kraj. 83.25, L.Z.B.G. Kraj. 94.00, Obl.B.G.Kraj. 83.25, Obl.B.G.Kraj. 94.00, Obl.Bub.B.Kraj. 93.00. Obl. Pol. B. Kom. II em. 81.50, III em. 93.00, IV em. 93.00, L.Z.T. Prz. Pol. 72.00, L.Z.T.K.Warsz. 52.50, L.Z.T.K. m Warszawy 6950—68.75—69.00, L.Z. m. Częstochowy 59.50, T.K. m. Lublina 77.00, T.K. m. Piotrkowa 60.50, K.Z.T. m. Radomia 70.75, L. m. Siedlec 70.75—70.50.

**OBROTY POŻYCZKAMI PAŃSTWOWEMI — MAŁE.**

W dziale pożyczek państwowych — ożywienie było małe. Obroty — dość skromne. Zanotowano tylko trzy gatunki. Pożyczki premjowe nie cieszyły się większem zainteresowaniem i pozostały bez urzędowych notowań. 6 proc. Poż Dolarowa zyskała na kursie pół proc., natomiast 5 proc. Poż Konwersyjna i 10 proc. Poż. Kolejowa jak również listy zastawne i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały.

**NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA PRYW. PAPIERÓW LOKACYJNYCH.**

Na rynku prywatnych papierów lokacyjnych kursy normowały się niejednolicie. Obroty nie dosięgły normy średniej. 5 proc. L. Z. m. Warszawy i 10 proc. L. Z. m. Radomia utrzymały notowania poprzednie, po niższym zaś o 50 gr. kursie obiegały 8 proc. L. Z. m. Warszawy, 10 proc. L. Z. m. Lublina i 10 proc. L. Z. m. Siedlec. Z pozostałych listów zastawnych 8 proc. m. Piotrkowa podniosły się o 50 gr. oraz 8 proc. L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego — o 1 proc. Zawierano również tranzakcje 8 proc. Oblig. Polskiego Banku Komunalnego II, III i IV emisji po kursach dotychczasowych.

**AKCJE — BEZ RUCHU.**

Na rynku akcyjnym — ruch minimalny. Do ceduły giełdowej przedostało się jedynie notowanie akcyj Banku Polskiego, które utrzymały kurs dotychczasowy. Zawierano również szereg drobnych tranzakcyj akcjami przedsiębiorstw przemysłowych, lecz kursy tych akcyj do urzędowych notowań nie nadawały się.

**KURSY AKCYJ.**

Bank Polski 112.00

**GIEŁDA ZBOŻOWA.**

**Warszawa, 2.9.** Urzędowa Ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg., parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych. Żyto 22.00—23.00, Pszenica 24.00—25.00, Owies jednolity nowy 21.00—22.00, Owies zbierany nowy 19.00—20.00, Jęczmień na kaszę 20.00—20.50, Jęczmień browarny 21.00—23.00, Mąka pszenna luksusowa 47.00—57.00, Mąka pszenna 0000 42.00—47.00, Mąka żytnia wg. t. p. 38.00—40.00, Otręby pszenne szale 15.00—16.00, Otręby pszenne średnie 14.50—15.00, Otręby żytnie 13.50—14.00, Rzepak zimowy 29.00—30.00, Groch „Wiktorja" 26.00—30.00. Obroty małe, usposobienie spokojne.

# 320 miljardów dolarów
## wynosi majątek Stanów Zjednoczonych.

W Stanach Zjednoczonych wychodzi rocznik, obejmujący najważniejsze dane statystyczne dotyczące zarówno Stanów Zjednoczonych A. P., jak i innych krajów. I tak obliczono, że majątek narodowy Stanów Zjednoczonych wynosi

**320 miljardów dolarów.**

Jest to istotnie cyfra zawrotna, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w roku 1900 majątek ten wynosił zaledwie 90 miljardów dolarów, a więc w ciągu 10 lat Ameryka podwaja swój majątek. Niedawno najbogatsza Anglja idzie dziś na drugiem miejscu, a jej majątek narodowy Niemiec obliczają na 40 miljardów dolarów. Przed wojną Niemcy zajmowały trzecie miejsce, lecz z tego stanowiska zepchnęła je Francja, która od 1918 roku potroiła majątek narodowy, obliczany dzisiaj

**na 100 miljardów dolarów.**

W rzędzie krajów bogatych ostatnie miejsce zajmuje Belgja z 12 miljardami państw ubogich.

# Klient w bieliźnie.
## Oryginalny strój Moszka.

Niejaki Moszek Rosenzweig, zamieszkały w Paryżu, ale pochodzący z Polski, chcąc sobie zamówić ubranie u krawca i kupić obuwie, udał się w drogę ubrany tylko w bieliznę i w domowe pantofle.

W takim oryginalnym stroju wszedł do krawca i

**zażądał ubrania.**

Krawiec spojrzał na niego podejrzliwie, zaprosił go do pokoju za sklepem i dał mu do obejrzenia próbki.

Podczas gdy Moszek zajęty był dobieraniem sobie materjału, podejrzliwy krawiec zadzwonił do najbliższego posterunku policji, donosząc, że u niego zjawił się jakiś warjat, który będąc w bieliźnie, zażądał garnituru.

Wkrótce przybył do pracowni krawieckiej przedstawiciel porządku publicznego i wytłumaczył Moszkowi, że porządek ten został przez niego w sposób jaskrawy naruszony, wskutek czego on, Moszek, będzie się musiał udać na policję, aby się usprawiedliwić ze swego postępowania.

Moszek starał się wytłumaczyć policjantowi, że właśnie postępowanie jego było nacechowane

**wielką logiką**

i praktycznością.

Po co bowiem miał się ubierać, skoro właśnie szedł kupić sobie garnitur i trzewiki, tembardziej, że właśnie dotychczas ubrania nie posiadał.

Argumenty Moszka nie trafiły jednak do przekonania policjanta, wobec czego Moszek stawił czynny opór i trzeba było aż trzech ludzi, aby go obezwładnić i sprowadzić na najbliższy posterunek policji, co w każdym razie dobrze świadczy o jego tężyźnie fizycznej.

Co dalej będzie, niewiadomo. Narazie spisano bardzo długi protokół i umieszczono logicznego Moszka na obserwacji w szpitalu warjatów.

# Drugi mąż pani Klary.
## Wybuch dzikiej zazdrości.

Piękna pani Klara rozwiodła się ze swym mężem, zamożnym kupcem berlińskim i wkrótce zawarła nowy związek małżeński.

Drugi małżonek odznaczał się ogromną podejrzliwością i nietylko że zatruwał żonie życie ustawicznemi scenami zazdrości, ale wynajął nawet detektywa, któremu

**polecił śledzić małżonkę.**

Pewnego dnia detektyw oświadczył zazdrosnemu mężowi.

Pańska żona regularnie dwa razy w tygodniu spotyka się w kawiarni z jakimś wysokim brunetem...

— A zatem zdradza mnie?! Dobrze, przyłapiemy ją!..

I tak się też istotnie stało. Jakież było jednak zdumienie kupca, kiedy przekonał się, iż towarzyszem jego żony jest jej dawny mąż...

Nie słuchając żadnych tłumaczeń zazdrośnik urządził straszliwą scenę, potłukł kilka filiżanek i talerzyków i nieprzejednany opuścił lokal, udając się wprost do adwokata któremu polecił wnieść skargę o rozwód.

W sądzie pani Klara zeznała, że z byłym swym mężem spotykała się tylko w celu omówienia

**pewnych spraw spadkowych,**

a przed obecnym małżonkiem ukrywała to dlatego, ponieważ lękała się wybuchów jego nieokiełznanej dzikiej zazdrości.

Wprawdzie zasadniczo spotkania żony z rozwiedzionym mężem w tajemnicy, przed aktualnym obecnie małżonkiem mogą stanowić powód do rozwodu, ale w danym wypadku uznano wyjątkowość sytuacji spowodowanej niesłychaną zazdrością.

To też sąd skargi rozwodowej nie uwzględnił.

# Simbabwa — kraina złota.
## Niezwykłe szczątki olbrzymiego miasta.

Zagadkowa sprawa ruin w Simbabwie w południowej Rodezji, już od wielu lat zaprzątała umysły badaczów naukowych i była przedmiotem zażartych polemik i sporów. Oto przed około sześćdziesięciu laty, pewien wędrujący chłop boerski natknął się na olbrzymie rumowisko, zawalone szczątkami

**osobliwych budowli.**

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, znajdowała się tam ongiś potężna warownia, której baszty i sklepienia ujawniały jakiś dotąd nigdzie nienapotykany styl architektoniczny.

Wieść o znalezieniu tych niezwykłych szczątków, nie omieszkała wzbudzić dużego zainteresowania, zwłaszcza, że podobnych miejsc, zasianych zwałami starych budowli, odnaleziono w tej okolicy jeszcze kilka. Z uwagi na fakt, że wśród rozwalin znaleziono liczne przyrządy do topienia metalu, wnioskowano, że warownie założone zostały kiedyś przez kopaczów złota, lub też, jak twierdzili niektórzy uczeni oddziały poszukiwaczy cennych kruszców, wysyłane przez królów Saby, rozbijały

**tam swoje obozowiska.**

Natomiast podróżnik niemiecki Karol Peters był zdania, że obszary Simbabwa stanowiły ongiś część biblijnej krainy złota: Ophir'u.

Wzniesienie tych tajemniczych budowli przypisywano po kolei: Fenicjanom, Hindusom, Persom, Arabom, Chińczykom — wreszcie Malajczykom. Taka sama rozbieżność zdań istniała co do czasów powstania tych warownych obozów i gdy jedni twierdzili że zostały one założone w zaraniu ery historycznej, to inni znów oceniali wiek ich jedynie na kilkaset lat. Dopiero wysłana w r. 1929 angielska wyprawa naukowa, która obecnie powróciła do kraju,

**zdołała ostatecznie stwierdzić**

że owe zagadkowe budowle są dziełem tubylczej ludności Afryki, powstałe pomiędzy X i XIII wiekiem i świadczące o wysokiej kulturze technicznej szczepów zamieszkujących ongiś owe połacie „czarnego kontynentu".

Ciekawy jest szczegół stwierdzony przez angielskich badaczy, mianowicie odnalezienie grodów szczątków półmisków z porcelany „Seladon". Porcelana taka w. X i XIII wieku była masowo wyrabiana w Chinach i eksportowana do Afryki i naczynia z niej wytwarzane cieszyły się dużym popytem, zwłaszcza w domach władców krajowych, gdyż przypisywano im właściwość zmieniania koloru z chwilą, gdy na półmisku „seladonowym" podawano — zatrutą potrawę.

# Spalone namioty skautów.
## Walka dorosłych z dziećmi.

Sinfeiniści, czyli niepodległościowcy irlandzcy, w podjętej nanowo walce z rządem angielskim nie są zbyt wybredni w doborze środków, co mimo wszelkich sympatji do nich, jako do ludzi walczących o wolność, należy zaznaczyć.

Ostatnio urządzili

**napad na obóz skautowski**

w hrabstwie Louth.

Przybyli w samochodach, poczem część napastników trzymała pod lufami rewolwerów bezbronnych chłopców, druga część zaś przystąpiła do niszczenia palenia całego ekwipunku skautowskiego, jak namiotów i t. p.

Cały napad urządzony był w nocy, gdy obóz pogrążony był we śnie.

Gdy kilku starszych chłopców wyszło z namiotów na odgłos podejrzanych szmerów, ujrzeli, że obóz otoczony jest

**zbrojnymi ludźmi.**

Wszyscy napastnicy byli w maskach i posiadali karabinki albo rewolwery.

Kazali wszystkim starszym wyjść z namiotów, pozostawiając w spokoju tylko najmłodszych, śpiących oddzielnie.

Potem oblali namioty i wszystkie sprzęty naftą i podpalili.

Skauci wcale nie myślą zwijać obozu.

# Małpa na lodach.
## Osobliwy gość kawiarni.

Odcinek nowojorskiej Piątej Avenue w okolicach 31-ej ulicy ma nielada atrakcję.

Oto, do jednej ze znanych tamtejszych kawiarni przychodzi

**niezwykły gość.**

Wchodzi do sali, zasiada przy stoliku, kelner przynosi mu niezmiennie to samo: lody z kremem, a gość spokojnie i z wdziękiem je, nie zwracając uwagi na ciekawe spojrzenia obecnych.

I tym gościem jest tresowana małpa Mary.

Szympansica ta urodziła się w Afryce i została wychowana w Nowym Jorku.

Mieszka ona w jednym ze sklepów, ale ponieważ jest dobrze wychowaną małpką, więc ma wszelką swobodę ruchów.

Bywa w kawiarni, je i płaci za to, co zjada, nie tłucze naczyń, a potem, wyszedłszy na ulicę, składa i innym wizyty.

Handlarz owoców daje jej banana, którego grzecznie obiera i zajada.

Wszyscy znają grzeczną Mary.

# Więzień marzy o miljonach.
## Były prezydent Peru na torturach.

Były prezydent Peru, August B. Leguia, który rządził despotycznie republiką peruwiańską przez 15 lat, kończy dni swego żywota w strasznem więzieniu. W tem samem więzieniu znajduje się jego syn, lecz nie mogą się widywać i nikt nie może ich odwiedzić. Więzienie, w którem od 9 miesięcy przebywa Leguia, nazywane jest „grobem żywych", lub „Bastylją Peru". Leguię nazywano słusznie Rooseveltem peruwiańskim. Rezydował on w przepięknym pałacu, niedaleko więzienia stojącym. Marzył on o stworzeniu z Peru potężnego państwa, tak, jak jego słynny poprzednik, Francisco Pizarro, który spoczywa

**w szklanej trumnie**

w kościele katedralnym, z głęboką raną od sztyletu w sercu, gdyż zamachem skończyło się jego urzędowanie.

68-letni prezydent Leguia zostawił podobno olbrzymi majątek, umieszczony w bankach angielskich. Najwymyślniejszemi torturami nowy rząd peruwiański pragnie wydobyć od Leguii wiadomość, gdzie miljony się znajdują, lecz ten uparcie milczy, wierząc, że

**przyjdzie nowa rewolucja**

i przed nim otworzą się bramy więzienia. Niegdyś przystojny, dużej postawy mężczyzna, po paru miesiącach zmienił się w celi nie do poznania, ale nie chce zdradzić tajemnicy swoich miljonów, choć obiecują mu za to wolność. Może wierzy dalej w swoje szczęście, które istotnie dopisywało mu ogromnie.

W 1908 roku został wybrany na prezydenta, a już w rok później został pochwycony przez zrewoltowany tłum, zawleczony przed pomnikiem Bolivara, na wspaniałym największym placu miasta Peru i miał być rozstrzelany. Jeden z oficerów zbuntowanego wojska dał wówczas przed egzekucją do podpisu Leguii dokument ułaskawiający, pragnąc w sposób wyrafinowany, ażeby prezydent

**sam siebie ułaskawił.**

Leguia, bez zmrużenia oka, podarł podany mu dokument, lecz w tejże chwili nadbiegły wierne mu oddziały i rozproszyły rewolucjonistów, tak, iż prezydent powrócił do swego pałacu szczęśliwie. W pięć lat potem nowa rewolucja wstrząsnęła Peru i Leguia musiał uciec do Europy.

W 1919 roku wraca ponownie, skazuje na wygnanie ówczesnego prezydenta i sam rządzi dyktatorsko przez 11 lat. Wierzy, że obecnie odzyska wolność nanowo.

Czy szczęśliwa gwiazda nie zawiedzie go?

### Wojna uczy cenić pokój.
# Muzeum wojenne w Zeebruegge.
## Belgja nie może zapomnieć...

**Bruegge, (Bruges) we wrześniu.**

We Flandrji, w miejscowości Zeebruegge, położonej pomiędzy uczęszczanemi belgijskiemi kąpieliskami morskiemi Knocke i Blankenberghe, o godzinę drogi od portowego miasta Bruegge (po francusku Bruges), znajduje się oryginalne muzeum wojenne.

Na wstępie wita zwiedzających napis: „Poznanie wojny uczy cenić pokój". Tak zwana „Złota księga" zaprasza gości do położenia swego podpisu. Po obejściu stołu, na którym leży księga, widz czyta na złotym papierze słynną wojenną pieśń niemiecką, kompozycji Lissauera p. t.

**„Pieśń nienawiści przeciwko Anglji",**

przetłumaczoną na trzy języki: angielski, francuski i flamandzki.

Wejście do muzeum tworzy owalne okno okrętowe, przez które przedostać się trzeba. Ten rodzaj wejścia, jak i pomieszczenia, do których prowadzi, stanowią zmniejszoną, ale bardzo dokładną reprodukcję lokalu w piwnicach pewnego hotelu w Bruege (hotel Otto de Mentock) obranego na kasyno przez oficerów marynarki niemieckiej. Ściany kasyna pokryte są freskami, wyobrażającemi reprodukcje ilustracyj pism humorystycznych z okresu wojny, ośmieszających przeciwnika, oraz obrazowemi parafrazami niemieckich pism, nieodznaczających się bynajmniej wytwornym dowcipem. Salę tę przezwano w muzeum salą „pychy niemieckiej".

Muzeum przeznaczyło oddzielne sale na pamiątki po kapitanie Fryatt i miss Cavell.

Historja kapitana Fryatt przedstawia się pokrótce jak następuje:

Fryatt, kapitan wielkiego angielskiego okrętu handlowego, został zatrzymany przez flotylę torpedowców niemieckich. Po skonfiskowaniu mu okrętu, zaproszono go wraz z załogą do kasyna oficerskiego w Bruges na kawę z likierami. Tutaj przypadek zrządził, że wykryto następujący szczegół: w roku ubiegłym, kap. Fryatt, zatrzymany na morzu przez łódź podwodną niemiecką, najechał ją i zatopił. Zdradził go zegarek, który otrzymał w darze od angielskiej admiralicji z napisem: „W dowód wdzięczności za opór stawiony U. 33".

Fryatta powołano przed sąd wojenny i jako niebiorącego udziału w wojnie skazano na śmierć. Cesarz niemiecki wprawdzie

**zgodził się na ułaskawienie**

ale dowódca niemiecki, baron v. Butlar, przetrzymał odnośną depeszę w kieszeni do momentu po rozstrzelaniu, przy którem asystował z cygarem w ustach, w towarzystwie swego psa. Scenę tę dokładnie przedstawia rysunek, umieszczony w muzeum.

Prócz pamiątkowych sal kapitana Fryatta i miss Cavel, znajduje się jeszcze sala poświęcona wywiadowcom wojskowym, z liczby których Niemcy rozstrzelali dwieście sześćdziesiąt siedem osób. Operując na całem belgijskiem wybrzeżu od Knocke do Westende Niemcy dla zabezpieczenia stacyj łodzi podwodnych wybudowali w Gandawie i Bruges bazy dla bateryj nadbrzeżnych, które pozostawiono w tym stanie, w jakim opuścili je Niemcy. Stanowią obecnie wielką atrakcję dla cudzoziemców, przyjeżdżających na plażę belgijską.

Muzeum wojenne w Zeebruegge znajduje się

**pod kierownictwem Anglików.**

Przed tą miejsowością rozegrała się niewielka bitwa morska pomiędzy Anglikami i Niemcami, którą Anglicy uważają za Waterloo niemieckiej marynarki. Niemcy — oczywiście — zwycięstwo to kwestionują i naogół ze zrozumiałych względów odnoszą się bardzo nieprzyjaźnie nietylko do muzeum w Zeebruegge, krytykując przechowanie pamiątek, które jak mówią „zatrzećby należało ze względu na powszechne dążenia pokojowe" ale z równą niechęcią wspominają także o innych muzeach tego rodzaju, rozrzuconych po całej Belgji, w których obok poglądowych dowodów niemieckiego okrucieństwa przechowują się także fotografje i szczątki zniszczonych pociskami zabytków historycznej wartości.

Mal.

# W jesiennem słońcu.



We wrześniu odbywają się na zagranicznych torach wyścigowych zawody kłusaków.

# Ciekawe pytanie bez odpowiedzi.
## Dramatyczna scena w kawiarence.

W małej nocnej kawiarence Montmartru w Paryżu zwracał od pewnego czasu na siebie uwagę pewien osobnik o ponurym i zamyślonym wyglądzie, który, zajmując zawsze odosobniony stolik, przesiadywał godzinami w lokalu, popijając czerwone wino. Od czasu do czasu tajemniczego klienta napadał atak nerwowego dreszczu — i wówczas rzucał niespokojne spojrzenia wokół siebie, jakby w obawie

**czegoś nieoczekiwanego.**

Gdy wracała mu równowaga, człowiek ten wpadał znów w zadumę.

Zagadkowy gość małej kawiarenki — to jedna z najciekawszych osobistości rewolucji bolszewickiej. Miasnikow, tak bowiem nazywa się tajemniczy klient, był w pierwszych czasach bolszewizmu potężnym członkiem rady komisarzy ludowych, zwano go powszechnie

**„rosyjskim Robespierrem".**

Następnie towarzysze go opuścili, i dostał się do więzienia gdzie dał wyraz swemu rozgoryczeniu pisząc poezje, nowelki i pamiętniki polityczne. Obalonego trybuna przenoszono przez pewien czas z więzienia do więzienia — aż do chwili, zesłania go do miejscowości wpobliżu granicy perskiej, skąd po niesamowitych przygodach udało mu się uciec i przez Konstantynopol

**dostać do Paryża.**

Miasnikow — dziś zdecydowany wróg bolszewizmu — marzy jedynie o powstaniu armji wychodźców i organizowaniu narodu rosyjskiego na nowych podstawach.

Kilka dni temu — jak donosi prasa paryska — rozegrała się w kawiarence dramatyczna scena. Jeden z byłych adjutantów wielkiego księcia Mikołaja — którego rozstrzelano na podstawie oskarżeń Miasnikowa, skierował się rezolutnie do dawnego komisarza bolszewickiego, pytając się podniesionym głosem: „Opowiedz nam — jak stracono wielkiego księcia Mikołaja"? Obecni w kawiarni klienci, zaciekawieni niezwykłem pytaniem, spojrzeli na Miasnikowa. Ten zbladł, i nic nie odpowiadając, wybiegł co tchu z kawiarni.

# Podsłuchane.

**PIES.**

— Pański pies odznacza się wiernością?

— Nietylko wiernością, ale i praktycznością. Liże mi zawsze palce, ilekroć mam odwrócić kartkę książki którą czytam.

**SKOMPLIKOWANA HISTORJA.**

— Czy ona jest konserwatystką czy też postępową?

— Nie wiem sam. Nosi zeszłoroczny kapelusz, chodzi w tegorocznym kostjumie, a żyje na konto przyszłych zarobków.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.